Nr 187 Piątek 29 sierpnia (11 września) 1908 r. Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).
Telefonu № 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	roczn.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
„ Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

KALENDARZ.

29 (11) Ścięcie głowy św. Jana.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12.

Wydział Letnisk przy kij. rz. - kat Tow. Dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarty codziennie od 11-ej do 1-ej oprócz świąt i niedziel.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi“ — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej, otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pop., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3

Wczoraj Rosya inteligentna i w znacznej części Europa Zachodnia uczciły rocznicę 80 letnią urodzin wielkiego pisarza i myśliciela rosyjskiego, Lwa Tołstoja.

Zasługom jego i jego sławie złożyliśmy hołd poprzednio w artykule nestora pisarzy polskich ‚Henryka Sienkiewicza.

Dziś, ze zgodnym chórem głosów, pozdrawiających wielkiego pisarza w dniu osiemdziesiątym jego urodzin, łączymy głos swój, głos uznania dla artysty wielkiego, dla myśliciela o niesłychanej wrażliwości moralnej, szukającego w męczących sprzecznościach ludzkiego ducha źródeł prawdy—a przedewszystkiem i nadewszystko dla c z ł o w i e k a s p r a w i e d l i w e g o.

Manifestacye praskie.

—:—

Jeszcze nie uciszyła się burza, wywołana w Austryi i Niemczech uchwałą miasta Pragi w sprawie dostawy rur, jeszcze nie uspokoiła się panika wywołana na giełdzie wiedeńskiej, a już telegraf przyniósł do Wiednia wiadomość inną, nie mniej dla niemców dotkliwą.

Była to sprawa pobytu delegatów rady municypalnej paryskiej, a przedewszystkiem szczegóły przyjęcia, w którem rada miejska z taką skwapliwością podkreśliła serdeczny stosunek, łączący czechów z Francyą, a tłumy ludności dały skończony wyraz swym uczuciom, urządzając wrogą manifestacyę przed kasynem niemieckiem i śpiewając po ulicach *ad hoc* ułożoną piosenkę: „francuz z nami, a kto na nas powstanie, tego Rosya precz wymiecie!“

Jak zaostrzyła się sytuacya w Pradze, o tem można sądzić chociażby ze znamiennego szczegółu, że zaproszeni na kongres izb handlowych delegaci niemieccy uznali za właściwe nie przyjąć udziału w raucie, jaki miasto swym gościom urządziło.

Manifestacye praskie znalazły żywe echo zarówno w Berlinie jak i w Wiedniu. „N. Freie Presse“, streszczając opinię miarodajnych kół niemieckich w Wiedniu, nie może powstrzymać się od cierpkich uwag na temat „nieszczerej i obłudnej“ polityki czeskiej.

„Żeby nie tracić możności udziału w rządach, musieli czesi pogodzić się w delegacyi z trójprzymierzem i przystać na taki kierunek polityki, wytknięty przez ministra spraw zewnętrznych, którego podstawę stanowi szczery i serdeczny związek z Niemcami. Pomimo to Praga wybucha dziś serdecznością dla Francyi a nienawiścią dla Niemiec. W delegacyach popierają czesi swymi głosami politykę, przeciwko której urządzają demonstracye w Pradze. Cały ten hałas wywołany zbrataniem z francuzami nie ma naturalnie poważnego znaczenia z punktu widzenia polityki zagranicznej, nawet gdyby wszyscy francuzi nauczyli się odróżniać Czechy od Węgier, niemożna go jednak pominąć, ponieważ świadczy wymownie o nieszczerości i obłudzie całej polityki czeskiej.“

Gdyby manifestacye praskie nie miały żadnego znaczenia zewnętrznego, niewątpliwie ani opinia niemiecka, ani organ rządu berlińskiego w Wiedniu—wspomniana „N. Freie Presse,“ nie zajmowałyby się niemi, nie zdradzałyby tak widocznych oznak rozdrażnienia.

Wszak walka czechów z niemcami na całej ziemi czeskiej trwa bezustannie i przyjmuje bardzo często formy znacznie ostrzejsze, niż manifestacye praskie—pomimo to nie zarzucano czechom obłudy i nie dziwiono się, że głosami swymi w delegacyach popierają politykę trójprzymierza. Samo nawet zestawienie walki narodowościowej o charakterze lokalnym z wymaganiami polityki zagranicznej nie było możliwe dotychczas.

Jeżeli jednak „N. Fr. Presse“ robi podobne przeciwstawienie, to dlatego właśnie powodu, przeciwko któremu tak skrzętnie się zastrzega.

Walka czechów z niemcami zaczyna powoli przekraczać granice zagadnienia miejscowego. Walka ta nieraz już popychała czechów na wschód, popchnęła ona Kramarza do Petersburga i Warszawy, odebrała olbrzymie zyski kartelowi niemieckiemu i popchnęła ludność Pragi do manifestacyi frankofilskich, w których wyraźnie brzmiała nuta już nie walki z niemcami na gruncie miejscowym, lecz *z Niemcami jako państwem*.

I manifestacya ta wypadła w chwili dla gabinetu berlińskiego bardzo drażliwej, kiedy po niefortunnej nocie w sprawie Muley Hafida w Berlinie oglądano się na sojuszników i usiłowano wciągnąć do poparcia usiłowań pruskich swych niezbyt energicznych sprzymierzeńców.

Rząd wiedeński nie może nie liczyć się z nastrojem ludności czeskiej. Daje mu ona wyraźnie do zrozumienia, że rola „wspaniałego wtóru“, odegrana pod batutą pruską w Algeciras, może sprowadzić nań poważne kłopoty wewnętrzne, że wierność trójprzymierzu nie powinna posuwać się do popierania awanturniczych wybryków polityki teutońskiej.

Ale im wyraźniej zrozumiano to w Wiedniu, tem sroższa animozya w Berlinie, tem gęstsze łzy krokodyle roni „N. Fr. Presse.“

Z.

Polacy na Bukowinie.

«Kuryer Warszawski» zamieszcza ciekawy artykuł p. Benedykta Filipowicza p. t. «Polacy na Bukowinie». Przytaczamy go w streszczeniu.

«Bukowina jest krainą międzynarodową, lecz chociaż przez długie lata była pod wpływem dawnej Polski, chociaż niezaprzeczenie widać tu dawną kulturę polską, przecież napróżnoby kto szukał śladów polonizowania, a i ludność polska siedzi tam od tak dawna, jak dawna jest historya pisana Bukowiny, jako Bukowiny.

Kraj ten zamieszkuje obecnie około 280,000 rusinów, około 220,000 rumunów, 90,000 żydów, 59,000 niemców i około 50,000 polaków, z tych około 12,000 w Czerniowcach.

Każda z tych narodowości żyje tam i rozwija się spokojnie, każda mówi swoim językiem i żadna z nich do tej pory nie rozwinęła polityki nacyonalistycznej, żadna nie ujawniła jeszcze chęci wynarodowienia innej lub chociażby tylko narzucenia jej swojej kultury. Pod tym względem szczęśliwa to kraina. Tylko w stolicy kraju, w Czerniowcach, od niejakiego czasu wzięli górę niemcy, którzy w połączeniu z żydami osiągnęli to, że w uniwersytecie, w szkołach średnich i większości szkół niższych, w sądach, w magistracie panuje język niemiecki, że teatr miejski, za miejskie pieniądze zbudowany, jest teatrem niemieckim, w którym tylko kiedy niekiedy daje przedstawienia trupa ruska z Galicyi. Naturalnie, niemcy osiedli w stolicy kraju, w której ześrodkowane są najważniejsze interesy urzędowe, przemysłowe i handlowe, więc też mają w Czerniowcach przewagę liczebną, intelektualną i majątkową.

Pomimo tego jednakże można wszędzie w Czerniowcach rozmówić się po polsku.

Polacy na Bukowinie osiedli przeważnie w dwóch wielkich miastach, w Czerniowcach i Suczowie. W samych Czerniowcach mieszka około 12 tys. polaków, którzy mają w swoim ręku niemal wszystkie gałęzie rzemiosł.

Są to przeważnie wychodźcy z Galicyi. Wielu z nich już się tam zniemczyło. Od dalszego wynaradawiania chronią polaków czerniowieckich stowarzyszenia polskie.

Najstarsze z nich: Towarzystwo bratniej pomocy i czytelnię polską założył w r. 1860 rejent Aleksander Moryenbesser, który schronił się w stolicy Bukowiny po wypadkach r. 1831 i tutaj rozwinął energiczną działalność na niwie społecznej. Czytelnia posiada już obecnie dom własny i mieści wszystkie stowarzyszenia polskie.

A jest ich tam, oprócz wspomnianego Towarzystwa pomocy bratniej — sześć, a mianowicie:

«Towarzystwo szkoły ludowej», które założyło już około 40 czytelni na Bukowinie, urządza odczyty i pogadanki.

«Sokół» liczy 200 członków, uprawia gimnastykę, urządza wieczory towarzyskie, różne obchody i t. d.

Towarzystwo «Gwiazda» gromadzi rzemieślników polskich.

Towarzystwo imienia Kilińskiego rozciąga opiekę nad młodzieżą rzemieślniczą.

Towarzystwo «Ognisko» opiekuje się studentami uniwersytetu czerniowickiego.

W Czerniowcach istnieje nadto organizacya polityczna polska. Jest nią polityczne Koło polskie, które pod przewodnictwem prezesa Abrahamowicza kieruje sprawami politycznemi polaków, ustanawia kandydatury posłów do sejmu i do rady państwa w Wiedniu, do rady miejskiej w Czerniowcach i t. d.

W sejmie bukowińskim, złożonym z 31 posłów, polacy zdobyli cztery krzesła, które zajmują: Abrahamowicz, d-r Stefanowicz, prof. d-r Halban i Bohusiewicz. Tworzą oni tutaj oddzielne Koło pod przewodnictwem p. Abrahamowicza.

Dawniej polacy przeprowadzali swoich posłów także do wiedeńskiej rady państwa — ale po zaprowadzeniu wyborów powszechnych ponieśli klęskę — pokonały ich inne narodowości, gdyż polacy mieszkają tylko w miastach i to w rozproszeniu.

W radzie miejskiej jest sześciu polaków, tworzących polski klub radziecki pod przewodnictwem d-ra Kwiatkowskiego.

W ostatnich czasach Koło polityczne polskie rozpoczęło zabiegi o przyznanie językowi polskiemu większych praw, niż posiada obecnie. W uniwersytecie czerniowieckim niema wcale katedry polskiej, chociaż jest katedra literatury ruskiej.

W szkołach ludowych miejskich w dwóch niższych klasach dla dzieci polskich nauka odbywa się po polsku, w wyższych już po niemiecku, a tylko religia wykładana jest po polsku. W gimnazyach polacy nawet religii uczą się po niemiecku, chociaż Niemcy na Bukowinie stanowią zaledwie 10% ludności.

Organem polskim na Bukowinie jest czerniowiecka «Gazeta Polska». Założył ją przed laty Klemens Kołakowski, aby wśród ludności polskiej podtrzymywać ducha narodowego. Gdy założyciel zachorował umysłowo, wydawnictwo objęło Koło polityczne i powierzyło kierunek pisma p. Zimmerowi.

Drugą centralą polaków na Bukowinie jest miasto Suczawa, gdzie posiadają także kilka stowarzyszeń, grupujących się w «Domu polskim».

W innych miastach mieszkają w małej liczbie. Ziemian polaków jest na Bukowinie niewielu, i z tej przyczyny w polityce wybitniejszego wpływu mieć nie mogą.

Stachowicz o stosunkach polsko-rosyjskich.

—:—

W swoim czasie przytoczyliśmy za „Głosem Narodu“ list Stachowicza w sprawie Bośnii i Hercegowiny. „Głos Narodu“ zaopatrzył list ten w odpowiednie komentarze, wskazując na stosunki w Królestwie. W odpowiedzi na te komentarze Stachowicz nadesłał do redakcyi „Głosu Narodu“ list, który poniżej podajemy.

„Zgadzając się — pisze Stachowicz — w zupełności na wszystkie uwagi, wypowiedziane przez redakcyę w kwestyi wstrętnego dla każdego kulturalnego i liberalnie myślącego człowieka ucisku polskiej narodowości w Król. Polskiem przez rząd rosyjski, nie mogę jednak nie wyrazić swego zdziwienia, że redakcyi niewiadomym jest fakt, iż ten oburzający do polaków stosunek aprobowany jest przez bardzo stosunkowo nieznaczną część społeczeństwa rosyjskiego. Czyżby redakcyi niewiadomem było, że w I-ej i II-ej Dumie Państwowej olbrzymia większość jej członków miała zapatrywania wprost przeciwne zapatrywaniom rządu i składała się z przekonanych zwolenników zupełnego równouprawnienia wszystkich narodowości wogóle, a w szczególności polskiej? Kwestya autonomii Król. Polskiego zupełnie jasno i wyraźnie postawiona była w programach wszystkich partyi rosyjskich, składających większość pierwszych dwóch Dum *). Rząd osiągnął podtrzymującą go większość w teraźniejszej III-ej Dumie tylko dzięki zamachowi stanu z dn. 3 (17) czerwca 1907 r. — przez zmianę prawa wyborczego, przyczem olbrzymia większość wyborców pozbawiona została prawa głosowania. Dla nikogo nie jest tajemnicą, że partye, podtrzymujące rząd i popierające ucisk innych narodowości, reprezentują bardzo względnie nieznaczną grupę społeczną — koteryę ludzi z określonej klasy społecznej.

„Wskazanie na to, że ja należę do tej kategoryi rosyan, którzy „zamykają oczy na stokroć gorszy ucisk, niż w Bośnii, polaków w Rosyi i... widzą go tylko w Austryi“ jest nieporozumieniem i do mnie stosować się nie może. Redakcya, naturalnie, może nie wiedzieć, że ja od samego jej założenia należę do rosyjskiej partyi K.-D. (konstytucyjno-demokratycznej). Jedną z zasad jej politycznego *credo* jest zupełne równouprawnienie wszystkich narodowości. W platformach wyborczych do III-ej Dumy Państwowej nietylko nadzwyczaj wyraziście wystawiona była ta jej naczelna zasada, — ale za wykazaną przez partyę konieczność nadania autonomii politycznej Król. Polskiemu sypały się na nią przez cały czas najzawziętsze i najbardziej zjadliwe napaści jej politycznych przeciwników. O co nas nie obwiniano i czego nam nie zarzucano za nasz stosunek do kwestyi polskiej?!... Wasi rodacy z Król. Polskiego i nasi koledzy z II-ej Dumy wiedzą to dobrze. Również członkowie polskiej delegacyi na wszechsłowiański kongres w Pradze — tak samo jak i ich koledzy z Galicyi, mogą stwierdzić, że główną troską tego kongresu było, żeby Król. otrzymało nietylko to „minimum“ praw, jakie mają „nieszczęśni bośniacy i hercegowińczycy“, o których redakcya mówi w końcu swego artykułu, ale to samo wskazane przez redakcyę — zupełne równouprawnienie. Oni również potwierdzić mogą, że chociaż delegacya rosyjska składała się w większości z „prawych“, reakcyjnie nastrojonych żywiołów, reprezentujących powyżej wymienioną mniejszość społeczeństwa rosyjskiego, to jednak, pod wpływem jednomyślnego nastroju zjazdu, posłuchała ona nas, kilku tylko „lewych“ delegatów **) i przyjęła jednogłośnie deklaracyę o niezbędności zgody między polakami i rosyanami na gruncie zupełnego równouprawnienia.

„Nie wdając się z szanowną redakcyą w szczegółową polemikę, co do jej, podług mojego zapatrywania, nieuzasadnionego optymizmu względem „dobroczynnych“ dla Bośnii i Hercegowiny rezultatów 30-letniej, biurokratycznej działalności rządu austryackiego w tych krajach, zauważę tylko, że te „dobrodziejstwa“ są bardzo a bardzo względne. Przebywszy czas jakiś w Bośnii i zapoznawszy się dobrze z tamtejszymi stosunkami, byłoby mi nie zbyt trudnem tego dowieść i wyjaśnić.

„Ale z tego, że rząd rosyjski i niewielka grupa obskurantów ze społeczeństwa rosyjskiego do czasu uciskają polaków w Rosyi, zupełnie jeszcze, mniemałbym, nie wypływa, żeby polacy, zwłaszcza po swych zupełnie jasnych i szlachetnych oświadczeniach w Pradze, mogli obojętnie patrzeć na politykę rządu austryackiego w Bośnii i Hercegowinie.

„Po wyjaśnieniu szanownej redakcyi tych nieporozumień, mam nadzieję, że wszystkie uwagi, wypowiedziane przez nią, skierowane zostały niewłaściwie „pod adresem“ moim (i naturalnie, pod adresem moich niezupełnie nielicznych współrodaków, podzielających moje przekonania), podczas gdy powinny odnosić się tylko do rosyjskiego rządu, z którym ja nic wspólnego nie mam i który, dzięki Bogu, swoich delegatów na zjazd praski nie wysyłał. O tem wszystkiem zupełnie zgodnie z prawdą mówił jeden z polskich delegatów (mój kolega z II-ej Dumy), p. Konic. Gwarancyę powodzenia zjazdu praskiego widział on przedewszystkiem w tem, że na nim konferowali przedstawiciele nie rządów, a narodów.

„Ja zwracałem się do „przedstawicieli szlachetnego narodu polskiego“, a redakcya, w swych komentarzach mówiąc o rządzie austryackim, identyfikuje olbrzymią większość społeczeństwa rosyjskiego z... rządem rosyjskim... Wierzajcie mi — to są rzeczy różne. A. Stachowicz. Konstantynopol—dn. 31 sierp. 1908 r.

„Głos Narodu“ dodaje do powyższego listu, że nie było jego zamiarem wszczynać polemiki ze Stachowiczem, w szczerość uczuć którego bezwzględnie wierzy. Chodziło tylko o wyrażenie nadziei, że ci szlachetni przedstawiciele narodu rosyjskiego, którzy przekonani są o konieczności równouprawnienia dla bośniaków, przekonania swoje w równej mierze stosować będą i do innych narodowości, które równouprawnienia nie posiadają. Przytem zaznacza „Głos Narodu“ że Stachowicz należy do tych, którym nic pod względem zacnej działalności i zrozumienia sprawy polskiej zarzucić nie można.

*) Jeżeli można co zarzucić stojącej na czele ruchu postępowej inteligencyi rosyjskiej, składającej ową większość, to napewno nie ciasny nacyonalizm i szowinizm, zwracający się przeciwko innym narodowościom, a raczej coś zupełnie przeciwnego: pewną dozę internacyonalizmu, brak w mierze należytej zdrowego uczucia narodowego. Cała tragedya i niepowodzenia rewolucyi rosyjskiej kryją się, być może, w tym właśnie nadmiarze socyalistycznego światopoglądu, połączonego z międzynarodowością u rosyjskich sfer inteligentnych.

**) Przyczyny, dla których nas «lewych» było tak mało w Pradze, są zupełnie osobliwego rodzaju.

Wiec katolicki w Cieszynie.

Dnia 7 września n. st. odbył się w Cieszynie wiec katolicki, zwołany przez «Związek katolików śląskich». Stawiło się na wiec około 12 tys. osób.

W intencyi inicyatorów wiecu było uczynić z wiecu demonstracyę ludności katolickiej przeciw prądom niechrześcijańskim, szerzonym przez socyalną demokracyę, a nadto przeciw kierunkom politycznym, przejawiającym się w ostatnich czasach w życiu politycznem w Austryi, kierunkom, które Kościół katolicki zwalcza. Manifestacya nie miała jednak tego tylko zabarwienia, obok tendencyi wyznaniowo-katolickiej, wiec miał charakter silnie narodowy.

Zgromadzenie zagaił wstępnem przemówieniem ks. msgr. Sikora, zaznaczając, że wiec przyszedł do skutku celem uczczenia jubileuszu dwóch najwyższych głów, kościoła i państwa, a nadto jubileuszu 25-letniego istnienia «Związku». Następnie obrano prezydyum. Przewodniczącym wybrany został Franciszek Halfar z Poręby. Potem przemawiali: d-r Dyboski o jubileuszu związku, papieża i cesarza, p. Karol Jung z Żukowa—o potrzebach stanu rolniczego i poseł ks. Londzin — o niebezpiecznych prądach antychrześcijańskich w Austryi, o potrzebie powszechnego głosowania do sejmu, o nauce w polskiej szkole i równouprawnieniu narodowościowem na Śląsku. Wysłano telegramy z wyrażeniem hołdu do papieża, cesarza, kardynała ks. Koppa i prałata ks. Kołka. Po wiecu odśpiewano pieśń «Serdeczna Matko» i «Jeszcze Polska nie zginęła».

Konieczny zwrot w rolnictwie.

—)o(—

(O potrzebach hodowli).

W rolnictwie obecnie daje się zauważyć ogólne poszukiwanie nowych dróg produkcyi. Różni różne podają sposoby. Są tacy, którzy zbawienie rolnictwa widzą w sianiu buraków na ugorach, co jeżeli na razie daje wyższe plony buraków, to może grozi nawet ruiną gospodarstwa, spowodowaną zepchnięciem oziminy na plan drugi, co w żadnym razie gospodarstwu na zdrowie wyjść nie może, chyba że ono ma dosyć ubocznych nawozów.

Inni utrzymują, że tylko trzypolówka wytrzymuje krytykę, inni znów widzą zbawienie w płytkiej orce, inni w głębokiej. Wszyscy jednakże zgadzają się co do tego, że jest źle i że system gospodarstwa gruntownie zmienić trzeba. Sądzę, że nie odkryję Ameryki, jeżeli twierdzić będę, iż rozstrzygnięcie dobrobytu gospodarstw leży w hodowli i tylko w hodowli. Zachód to dawno rozstrzygnął i tam niema już dwóch zdań, że *panaceum* na niedomagania gospodarstw leży w hodowli bydła. Europejskie gospodarstwa nie mogą konkurować na polu produkcyi zbóż z egzotycznymi krajami, za to egzotyczne kraje nie są w stanie rywalizować z Europą na punkcie hodowli.

I u nas coraz więcej te pewniki uświadamiają sobie rolnicy. Jako przykład niech służy winnickie i łuckie towarzystwa rolnicze i ich obecne wystawy. Przy humańsko-lipowieckiem Towarzystwie rolniczem oraz innych istnieją sekcye hodowlane, chociaż one nie dały jeszcze pozytywnych wyników, w każdym razie świadczą, iż ludzie zaczynają potrzebę hodowli uznawać.

Ażeby upadającemu rolnictwu przyjść z pomocą, zdaniem mojem jest rzeczą konieczną utworzenie przy kijowskiem Towarzystwie rolniczem sekcyi hodowlanej z siedzibą w Kijowie. Owa sekcya powinna być Centralnem Towarzystwem dla popierania hodowli.

Zadania takiej sekcyi byłyby dwojakie. Popieranie racyonalnej hodowli i regulowanie handlu produktami hodowli. Bo nie dosyć jest hodować, ale trzeba zapewnić zbyt dla produktów hodowli, jak również hodowlę przystosować do wymagań rynku. Uznając konieczność takiego Towarzystwa, pozwalam sobie udzielić kilku uwag w kwestyi hodowli i czem powinno się zająć przyszłe Centralne Towarzystwo popierania hodowli:

1) Stworzyć statystykę hodowlaną. W tym celu powinno Towarzystwo rozesłać kwestyonaryusz do wszystkich hodowców, jakiem materyałem hodowlanym już rozporządzają, jaki jest kierunek hodowli i jej cele, jakich potrzebuje reproduktorów i jakimi reproduktorami i produktami hodowli rozporządzają na sprzedaż.

2) Aby Towarzystwo wzięło na siebie obowiązek sprawdzania przedstawionych reproduktorów ich doboru i przydatności. W tym celu powinno Towarzystwo urządzać stałą wystawę w Kijowie drobnego inwentarza, jak chlewni, drobiu, oraz peryodyczne wystawy bydła i koni.

3) Za pomocą Centralnego Towarzystwa rzeszyć producentów okazów dla zastanowienia się i obmyślenia sposobów uporządkowania rynków zbytu, gdyż główną i najważniejszą rzeczą jest zbyt produktów hodowli. Tylko dokładne i wszechstronne zbadanie rynków zbytu da możność do wprowadzenia hodowli, a tem samem do podniesienia dobrobytu kraju. Czas, aby nasza hodowla przeszła ze sfery sportu w sferę racyonalnej pracy i realnych korzyści. Jednem słowem, czas postawić u nas hodowlę na takim poziomie jakiego tak poważny kryzys rolny wymaga. Niech nam za przykład służy Dania, a chociażby Królestwo Polskie, które już tyle w kierunku hodowlanym zrobiło i skądby można wziąć wzór Centralnego Towarzystwa.

Zbadanie rynków zbytu i opanowanie takowych przechodzi siły pojedyńczego towarzystwa. Dlatego to koniecznie potrzeba Centralnego Towarzystwa, aby ono wzięło na siebie tę tak ważną i jedynie mogącą dźwignąć rolnictwo pracę.

Na podstawie długoletniej praktyki wyciągnąłem dwa wnioski o brakach powodujących niepowodzenia naszej hodowli:

1) Hodowcy produkują nie to, czego rynek potrzebuje, a to, co odpowiada ich upodobaniom, przeto właściwie u nas niema hodowców w ścisłem tego słowa znaczenia—a są amatorzy: koni, bydła, chlewni, drobiu, etc. i poszczególnych ich ras i gatunków.

W wyborze rasy nasz hodowca amator nie powoduje się przystosowalnością danej rasy do wymagań rynku, a tylko swojem amatorstwem, produkując często okazy nieznajdujące zbytu, jako nieprzystosowane do potrzeb rynku, ponosząc na tem nie raz poważne straty, zniechęcając siebie i innych do hodowli. Temu kierunkowi, a właściwie brakowi kierunku w hodowli, może zaradzić tylko Towarzystwo, ukazując cele hodowli.

2) Handel produktami hodowli jest w najwięcej opłakanym stanie.

Nigdzie tylu pośredników i faktorów niema, co przy handlu inwentarzem. Każdy producent opasów działa oddzielnie. Doszło do tego, że producenci opasów na rynku warszawskim zdali się na łaskę i nie łaskę faktorów. Ci to faktorzy ustanawiają ceny dla producentów i konsumentów, lwią część zysków zostawiając w swoich kieszeniach. Nie trzeba zapominać, że przez rynek warszawski z naszego kraju przechodzi do 150,000 wołów, co stanowi obrót około 20 milionów rubli. A gdzie jeszcze Łódź, Sosnowiec? To samo da się powiedzieć o chlewni i drobiu.

Kijowska rzeźnia miejska bije do 60 tysięcy sztuk bydła dorosłego rocznie, młodego, tak zwanych, nazimków, 50 tysięcy, owiec 100 tysięcy, swiń 50 tysięcy.

Są to dane za rok zeszły, otrzymane z rzeźni miejskiej. Nadmienić trzeba, że dużo przybywa do Kijowa bitego mięsa, zwłaszcza wieprzowiny.

Kto robi te olbrzymie obroty? Drobni handlarze i faktorzy. Istnieje ogólne narzekanie z jednej strony—konsumentów na drożyznę produktów hodo-

wli, z drugiej hodowców na nizką cenę za też produkty. Co dziwniejsza, że obie strony mają racyę. Cóż więc powoduje tu taniość, a tam nadmierną drożyznę? Handlarze drobni.

Drobni handlarze—oto drugie zło, tamujące naszą hodowlę, i temu to złu powinno Towarzystwo Centralne zaradzić.

Po napisaniu tych kilku uwag w kwestyi hodowli, przeczytałem w Nr 183 „Dziennika Kijowskiego" artykuł o wystawie rolniczej w Łucku, na co zwracam uwagę.

Otóż w rzeczonym artykule uderza to, że wszystkie eksponowane okazy są innej rasy. Czyżby okolice Łucka i przyległych ziem miały tak różnorodne warunki klimatyczne, topograficzne i ekonomiczne, wymagające to ras górskich, to nizinnych, wysokomlecznych, tłustomlecznych, mięsnych, roboczych, czy poprostu jest to to, na co zwracałem uwagę: amatorstwo, brak systemu i przystosowalności. Ta wystawa najwięcej przemawia za potrzebą Centralnego Towarzystwa które ujęłoby w swoje ręce kierunek i cele hodowli.

Ludwik Prażmowski.

Zjazd związku wszechniemieckiego.

Doroczny zjazd związku wszechniemieckiego odbywa się obecnie w Berlinie. Na zjeździe tym stwierdzono najpierw z zadowoleniem, że parlament obecny w swej większości nie zawiódł nadziei i oczekiwań, które stawiała doń «narodowo usposobiona większość niemców». Związek wszechniemiecki widzi zdobycz narodową w tem, że żywioły «nie niemieckie, obce lub niemcom wrogie, jak socyalni demokraci, centrum i polacy» zostały odsunięte od decydującego wpływu na bieg polityki niemieckiej, a dalej, że żywioły wolnomyślne zmieniły swe dotychczasowe stanowisko i przeszły do twórczej działalności w sprawach, tyczących wojska, marynarki i kwestyi kolonialnych. Związek stwierdza z zadowoleniem, że przez stworzenie urzędu kolonialnego i przez powołanie do kierowania nim sekretarza stanu Dernburga niemiecka polityka kolonialna stała się więcej celową.

W sprawie Maroka zabierają wszechniemcy również głos. Najpierw zaznaczają, że kraj ten podbijają ze szkodą dla interesów niemieckich, szczególnie pod względem handlowym, francuzi. Polityka Niemiec jest w tej sprawie błędną. A wobec tego, że związek jest zdania, iż umowy, podpisanej w Algeciras, nie będzie można dotrzymać mimo najlepszej woli(!), należy naród niemiecki objaśnić o doniosłości kwestyi marokańskiej, aby w danym razie rząd przy swym kroku stanowczym mógł się oprzeć na podnieconych i narodowo usposobionych żywiołach.

Z okazyi tego zjazdu zamieszcza w «Taegliche Rundschau», organie wszechniemieckim, znany działacz tego kierunku, hr. Reventlow, artykuł wstępny, w którym stwierdza z radością, że pomimo to, iż sfery rządowe, z ks. Bülowem na czele, wypierały się zawsze wspólności z wszechniemcami, polityka niemiecka poszła jednak w kierunku, propagowanym przez wszechniemców. Dowodzi tego w dziedzinie polityki antypolskiej uchwalenie prawa o wywłaszczeniu, dalej polityka, mająca na celu rozwój marynarki, i polityka kolonialna. Wszechniemcy mogą zatem patrzeć z ufnością w przyszłość, że naród niemiecki pójdzie w kierunku przez nich wytkniętym.

Zjazd T. S. L.

Drugi dzień obrad (7 września).

O godz. 10 zrana zebranie otworzył wiceprezes, p. Natanson, i zaznaczył, że w dyskusyi merytorycznej zabiorą nasamprzód głos delegaci kół, które w pewnych kierunkach działalności się wyspecyalizowały.

Del. Wład. Mazur (Nowy Sącz) przemawiał w sprawie organizacyi szkół w miejscowościach szkół pozbawionych, domagał się tworzenia szkół, a nie ich ekwiwalentów.

Del. Thal (Kołomyja) wskazywał na konieczność tworzenia szkół dla mniejszości narodowych i przedstawiał środki faktyczne, ku temu zmierzające.

Wyrazem jego przemówienia był wniosek, żądający od zarządu głównego, aby wywierał nacisk na Koła i pomagał im przy zakładaniu polskich szkół dla mniejszości na kresach wschodnich, gdzie ludności polskiej zagraża wynarodowienie.

Następnie w sprawie kursów dla analfabetów p. Nakielski (Bochnia) wniósł rezolucyę, polecającą zarządowi głównemu postaranie się drogą konkursu o takie dwa podręczniki, z których pierwszy w 30 lekcyach obejmowałby małe abecadło, wraz z jego pisaniem i liczbami do 100, a drugi abecadło wielkie, 15 ustępów powiastkowych i historycznych i liczby w zakresie do 1000, przyczem w końcu każdej lekcyi ma być materyał do domowego zatrudnienia.

Del. prof. Piątkowski (Jarosław) przedstawiał środki organizowania kursów dla analfabetów wojskowych i wyniki, jakie na tym terenie pracy zdobyło jarosławskie Koło.

Del. Schenker (Lwów) wrócił do kwestyi żydowskiej i w końcu wniósł:

Zjazd T. S. L, wyrażając przekonanie, że warunkiem pracy oświatowej wśród szerokich warstw ludności żydowskiej, pracy dążącej do uświadomienia im nierozerwalnej, wiekową tradycyą wytworzonej wspólności ze społeczeństwem polskiem, pozyskanie ich tem samem dla naszej sprawy narodowej, jest: usunięcie wszelkich różnic w traktowaniu tej ludności w każdej dziedzinie życia społecznego i ekonomicznego—Zjazd wzywa społeczeństwo polskie, aby w imię słuszności i sprawiedliwości, w imię dobrze pojętego interesu narodowego dążyło do rychłego wytworzenia tych warunków.

Del. Wł. Wąsowicz (Kraków) i del. Rymar (Kraków) omawiali metody pracy oświatowej na wsi przez czytelnie; ostatni wniósł trzy rezolucye: 1. popierającą wycieczki włościańskie z Galicyi wschodniej do miejsc historycznych, 2. żądającą minimalnych opłat za wypożyczanie książek i za odczyty po wsiach, a to zarówno ze względów moralnych jak praktycznych, 3. podnoszącą znaczenie zabaw i ćwiczeń fizycznych dla ludu.

W dyskusyi przemawiali delegaci: Gruszecki, Podgórski, Janik, Lewicka, Cicimirski, Zubrzycki, Bruścik i d-r Opieński z Żółkwi, który postawił rezolucyę w sprawie zorganizowania na 29 b. m. wycieczek do Żółkwi na uroczysty pogrzeb zwłok Żółkiewskiego i udziału w tej uroczystości.

Po uchwaleniu tego wniosku, zebranie odroczono do wieczora. Po południu komisye i zwiedzanie wystawy rolniczej i przemysłowej.

— — — — — — — —

Na sali podczas obrad byli obecni między innymi posłowie: Zamorski, Wiącek, Fidler, tudzież kilku posłów z obozu ludowców z p. Bojką.

Po południu odbyły posiedzenia komisye: sprawozdawcza i finansowa, poczem nastąpił ciąg dalszy plenarnego posiedzenia, którego najważniejszym momentem było zawiadomienie przez posła d-ra Adama, że nieznany ofiarodawca złożył na jego ręce dla T. S. L. 5,000 koron i przyrzekł dalszą pomoc. Wśród telegramów, które w dalszym ciągu nadeszły, znajdują się od ministra d-ra Korytowskiego i od ks. arcybiskupa Teodorowicza.

Prawa policyi pruskiej.

Z powodu nadzoru policyjnego zebrania socyalistów 13 okręgu wyborczego w Lipsku, wystosował zarząd przeciw takiemu postępowaniu policyi, sprzeciwiającemu się nowej ustawie o stowarzyszeniach, skargę do wydziału obwodowego. Skarga ta została odrzuconą z umotywowaniem, że zebranie stowarzyszenia, mającego około 23,000 członków, musi być uważanem za publiczne, a tem samem podlega dozorowi policyi wedle § 5 ustawy o stowarzyszeniach.

Na wyrok ten nie godzi się nawet «Tägliche Rundschau» i wyraża życzenie, aby raz na zawsze najwyższa instancya określiła prawa policyi wyraźnie.

W Brandenburgu na zjeździe stronnictwa socyalistycznego, zaraz po zagajeniu, jeden z delegatów zwrócił uwagę, że w sali znajduje się dwóch urzędników policyjnych, którzy pod fałszywemi nazwiskami, jako rzekomi członkowie, weszli do sali. Obu urzędników wydalono, poczem dalej obradowano.

Na dawną nutę.

—:—

Królestwo, Finlandya i Kaukaz—są to trzy tematy, które z zamiłowaniem są poruszane przez „patryotyczne" organy rosyjskie. Wdzięczne to tematy—bo za każdym razem można na nich wykazać, co to jest rebelia, i jakimi środkami musi być zwalczana, a z drugiej strony zaznaczyć swój patryotyzm i prawomyślność. Mniejsza o to, że się bezustannie powraca do starych, oklepanych sposobów. Silna władza jest alfą i omegą całej mądrości politycznej takich organów.

„Otwarcie wyższych zakładów naukowych w Warszawie — pisze „Nowoje Wremia"—można prawdopodobnie uważać za zerwanie z zupełną prawie biernością naszej władzy w stosunku do sprawy szkolnej na kresach polskich. Bierność ta powstała jak raz po wielkich zmianach w sytuacyi prywatnej szkoły polskiej i po reformie wykładów w szkole elementarnej. Wiadomo zaś, że ustępstwa wzniecił bunt w umysłach społeczeństwa polskiego".

Naturalnie wszystkiemu winni byli narodowcy, pod ich wpływem społeczeństwo polskie „utraciło wszelkie poczucie miary i nie zwracało uwagi na przestrogi bardziej umiarkowanych i rozsądnych swoich przedstawicieli". Tu „Nowoje Wremia" przypomina krytykę prywatnej szkoły polskiej, umieszczoną na łamach „Słowa" warszawskiego. „Ale głos „Słowa" został przytłumiony głośnymi okrzykami organów narodowych, żądających od społeczeństwa ofiar i łudzących je rachubami na Galicyę, a nawet na Finlandyę... Społeczeństwo zaś milczało i ulegało. Teraz milczą dawni krzykacze. Ale i społeczeństwo pozostało [illegible]".

„Naszem zdaniem — pisze dalej „Nowoje Wremia"—czas już wreszcie określić granicę rzeczy możliwych i niemożliwych. Dotychczas nie było to jasne. To, co się mówiło dotychczas o szkole rosyjskiej w Polsce, jest w istocie czemś niemożliwem. Zdania te już raz wywołały wybuch słusznego oburzenia i godną odpowiedź z katedry dumskiej. Ton przemówień polskich zmienił się potem trochę, ale treść pozostała ta sama."

„Nie szkodziłoby społeczeństwu polskiemu, [illegible] otwierają się wyższe zakłady naukowe w Warszawie. Wyrzekając się zwykłej retoryki, [illegible] wymagań zdrowego rozsądku granicę możliwości dla tego państwa, które nigdy nie było i nie pragnie być Prusami, ale ma wszelkie podstawy nie życzyć sobie przeistoczenia się w Austryę."

Frazesy mgliste o możliwości i granicach bardzo wyraźnie określają jednak owe formy, w jakie ujmuje organ Suworina zasady wzajemności słowiańskiej. Dla Bośni i Hercegowiny autonomia, dla [illegible] — rozszerzenie obecnych praw, dla Królestwa przestrzeganie ściśle tych „granic możliwości", jakie zakreślili mu w sferze szkolnej p. Szwarc i jego poprzednicy z Apuchtinem na czele.

Z Finlandyi.

Wśród projektów prawa, które wyszły na porządek dzienny w sejmie lub [illegible] zostały wniesione do niego, zajmują wybitne miejsce projekty dotyczące prawodawstwa robotniczego.

Dlatego też działalność tej komisyi sejmowej robotniczej jest niemniej ważna, jak np. działalność komisyi agrarnej.

Z pośród projektów prawa, wniesionych do tej komisyi, należy wyodrębnić następujące: nowe prawo profesyonalne o najmie i kontraktach robotniczych, o asekuracyi na wypadek bezrobocia, o asekuracyi macierzyństwa, o reformie instytucyi pośredniczących, inspekcyi pracy, o ograniczeniu nocnej i świątecznej pracy [illegible], o organizacyi centralnego biura pracy, ograniczeniu dnia pracy do 8-iu godzin przy pracach w gminie i instytucyach rządowych i szereg innych mniej ważnych projektów.

Komisya postawiła na pierwszym planie projekt prawa profesyonalnego. Projekt ten był już przedłożony sejmowi i w chwili rozwiązania przeszedł już pierwsze stadyum rozpraw. Dlatego to obecnie w sejmie, składającym się przeważnie z dawnych posłów, debaty nad tym projektem w komisyi odbyły się w przyspieszonem tempie. Projekt ten dotyczy stosunku wzajemnego między fabrykantem a pracą, sankcyonuje między innemi kontrakty zbiorowe pomiędzy dwoma stronami; zbiorowa forma w ostatnich czasach rozpowszechniła się bardzo w Finlandyi.

Następną kwestyą, stojącą na porządku dziennym obrad komisyi, jest projekt prawa o obowiązkowej asekuracyi robotników w wypadek choroby i niezdolności do pracy. Projekt ten został niedawno uchwalony przez komisyę sejmową, która pracowała nad nim od 1904 r.

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

⊙ Ministerstwo skarbu znajdowało się w pewnym kłopocie z powodu nadchodzącego terminu wypłaty obligacyi krótkoterminowych. W tej sprawie miał nawet minister skarbu wyjechać zagranicę. Teraz atoli kłopoty te zostały usunięte w inny sposób: mianowicie przez zamianę obligacyi krótkoterminowych na długoterminowe. W kołach ministeryalnych sądzą, że dzięki powyższej operacyi będzie można nawet w roku 1909 jm obejść się bez zaciągania pożyczki zagranicznej.

⊙ W ministerstwie oświaty opracowano nowy projekt reformy szkoły średniej, który podczas przyszłej sesyi ma być wniesiony do Dumy. Według tego projektu zaniechana zostanie myśl utworzenia specyalnych instytutów nauczycielskich; młodzi pedagogowie mają kształcić się pod kierunkiem starszych i bardziej doświadczonych towarzyszów. Dla polepszenia bytu materyalnego starszych nauczycieli z biegiem lat otrzymywać będą dodatki, tak, aby pensya nauczycielska przeciętnie wynosiła do dwóch tysięcy rubli rocznie. Na powyższe reformy ministeryum żąda 10 mil. rb.

⊙ Centralny zarząd rosyjskiego towarzystwa opieki nad zwierzętami czyni starania u ministerstwa spraw wewnętrznych o przejrzenie w porządku prawodawczym artykułów, określających kary za niepotrzebne męczenie zwierząt. Uznano za niedostateczny teraźniejszy najwyższy wymiar kary polegający na opłacie 10 rb. grzywny. Zaproponowane zostały dwa rodzaje kar: jeden—za pojedyncze [illegible], drugi — za zbiorowe i rozmyślne, np. za urządzanie walk kogutów, podszczuwanie psów na zwierzęta i t. p. Dla tej ostatniej kategoryi przestępców zaproponowano karę do trzech miesięcy więzienia.

⊙ W tym miesiącu stwierdzono wzrost emigracyi żydów z Rosyi do Brazylii. W ostatnich trzech miesiącach wyjechało przeszło 2,500 rodzin żydowskich.

⊙ Ministerstwo komunikacyi zawiadomiło akademię nauk, że dnia 23 sierpnia zostanie jej dostarczony szkielet mamuta, odnaleziony na Syberyi. [illegible]

⊙ Zarząd kolei syberyjskich zajął się gorliwie uporządkowaniem gospodarki kolejowej i [illegible]. Kilka cyfr [illegible] świadczy o doskonałości stosunków kolejowych. W roku 1906 pociągi spóźniły się o 2,514 godzin, w roku 1907 o 2,355 godzin, co razem wynosi 201¾ dni. Według osób kompetentnych, pociągi syberyjskie w przeciągu trzech ostatnich lat spóźniły się [illegible].

⊙ Przez Omsk przejeżdża na Syberyę i Daleki Wschód [illegible] najrozmaitszych towarzystw, zamierzających przystąpić do eksploatacyi rud złotonośnych i lasów. Niedawno przybyły dwie partye poszukiwaczów złota: jedna angielska, druga norweska; obie zajmą się, oprócz wydobywania złota i drogich kamieni, także wyrębem drzewa.

⊙ Z powodu zaniechania budowy kolei do Nerczyńska, skarb narażony został na stratę 500 tys. rubli. Tyle bowiem kosztowały roboty zapoczątkowane na tej linii, które teraz okazały się niepotrzebne.

⊙ We Władywostoku do właściciela domu, położonego w śródmieściu, w nocy zjawiło się dwóch żandarmów z komisarza, [illegible] żandarmów i policyantów.

Z prasy rosyjskiej.

Chomiakow ogłosił *urbi et orbi*, że pogłoski o wznowieniu się frakcyi są zmyślone. A na potwierdzenie swego zdania przytoczył słowa Stołypina, który mówi, że reakcyi zupełnie niema.

«Przez gabinetu ministrów — pisze «Riecz» — [illegible] «spisków», ale dodał, że żadnej reakcyi w Rosyi niema. [illegible]: *qui prouve trop, ne prouve rien*. [illegible]

Wszakże wobec tych „miarodajnych" oświadczeń pogłoski, rozpuszczane przez Guczkowa i Uwarowa zdają się tracić wszelką podstawę. „Riecz" zapytuje, skąd się one zrodziły w ustach dwóch leaderów, z których jeden nie odznacza się bodaj lekkomyślnością.

«Co zmusiło go do tak gwałtownego alarmu [illegible] frakcyi [illegible] taktycznego, [illegible] o sierpnia [illegible]».

Są to prawdopodobnie tylko frazesy, bo zdaniem „Riecz" sam Guczkow nie bardzo wierzy w reakcyę, [illegible] przez siebie pogłoski. Dość, że położenie nie jest tak niebezpieczne, jak się zdawało; w październikowcach nie myślą o [illegible], który powinien był odegrać rolę rady wojennej, został odłożony do września.

Z powodu odwołania zjazdu wyraża ubolewanie „Słowo". Związek październikowców pozostanie nadal czemś mglistem i nieokreślonem. A chociaż kierunek prac Dumy nie zależy od jednego tylko stronnictwa, to jednak wyjaśnienie różnych kwestyi na zjeździe partyjnym październikowców określiłoby do pewnego stopnia, co robić będzie Duma jesienią.

«Obecnie wszystkie te kwestye pozostają otwartemi. Wszystkie partye wchodzą w nowy okres prac Dumy w tej samej postaci, w jakiej wyszły po pierwszej sesyi. Ten fakt podkreśla jeszcze raz brak w naszych partyach żywego źródła myśli politycznej, która zmuszałaby do ściślejszego określenia wytworzonej przed nową pracą prawodawczą sytuacyi, do krytycznej oceny nagromadzonego materyału i doświadczeń. Z drugiej strony ten fakt świadczy jeszcze o apatyi, która ogarnęła społeczeństwo, i o mglistości atmosfery, w której mija życia całego kraju. Trzeba żyć od zdarzenia do zdarzenia, bez jasnej perspektywy na najbliższą przyszłość».

Trust metalurgiczny, najważniejsze dziś wydarzenie na ekonomicznym horyzoncie rosyjskim, zanim wejdzie w życie, musi uzyskać sankcyę rządu. Tak wygląda w teoryi. O praktyce zaś tak pisze „Sowremiennoje Słowo":

«Rząd powie: «nie być», przemysłowcy odpowiedzą «być». A w tym czasie trust będzie wzrastał na siłach, dopóki jakimkolwiek nieoczekiwanym objawem swej przemysłowej potęgi nie dowiedzie w dotkliwy sposób, że kwestya, czy ma on istnieć, czy nie, jest zbyteczną.

«Przypuszczamy, że niema ona racyi bytu i teraz. Bo nie ulega żadnej wątpliwości, że magnaci przemysłu nie wydaliby olbrzymich sum na organizacyę, nie podpisaliby umowy o utworzeniu trustu, gdyby nie przewidywali możności zupełnego i wszechstronnego urzeczywistnienia swych celów w Rosyi».

„Riecz" ostro krytykuje politykę ministerstwa oświaty.

«Działalność tego ministerstwa wykracza z granic różnicy w zapatrywaniach partyjnych; świadomie czy też nie świadomie, umyślnie czy mimowoli, działalność ta zaczyna przybierać charakter jawnie wyzywający i wobec całego społeczeństwa, i wobec Dumy, które z zadziwiającą, jak na czasy obecne jednomyślnością oceniły tę działalność».

«Chodzi tu już nietyle o losy oświaty rosyjskiej, która można być spokojnym, że przeżyje p. Szwarca, ile o losy setek i tysięcy młodych ludzi, których życie jest łamane i niweczone niewiadomo, dla czyjej potrzeby».

(J.)

KRONIKA PROWINCYONALNA

(Z pism i od korespondentów).

— **Winnica**. W dn. 28 sierpnia otwarta została w Winnicy wystawa rolnicza.

— **Odczyt w Antoninach na Wołyniu.** Nader miłą a sympatyczną niespodziankę sprawił nam pan August Hłasko Hłasek, obywatel zamieszkały na Wołyniu, i jeden z wybitniejszych pedagogów i prelegentów, dając nam możność usłyszenia odczytu o sławnym naszym neoromantyku ś. p. St. Wyspiańskim. Odczyt odbył się w dniu 24 sierpnia r. b. we wsi Antoniny, rezydencyi nadzwyczaj malowniczej, J. hr. Potockiego, w gmachu bazarowym; publiczność licznie zgromadzona z dalekich zakątków Wołynia przyjemne robiła wrażenie; dowód to był, iż nie zagasło jeszcze zupełnie tu, uczucie narodowe do swojskiej literatury, to też szanowny prelegent dołożył wszelkich starań by ten odczyt wygłoszony z pamięci był zrozumiały i pięknie obrazowy. Piękne te utwory St. Wyspiańskiego prelegent rozbierał z doskonałym stylowaniem i ze swadą; tym nawet ze słuchaczy, którzy mało znali utwory St. Wyspiańskiego, Sz. prelegent sprawił prawdziwą przyjemność, odzwierciadlając obraz wspaniałego rozkwitu literatury polskiej:

Zagram waszą skrytą myśl,
Zagram waszej duszy sen...
Zanucę wam pieśń
Wiosennych moich lic
Lecz słowa to—nic...

(Wyzwolenie).

Utwór „Kazimierz Wielki", ten monolog z dramatu dziejowego, wywołał w słuchaczach uczucia podniosłe. A przepyszny rozbiór „Wesela" i obrazy z „Wyzwolenia", artystycznie oddane przez Sz. prelegenta, sprawiły taki entuzyazm wśród słuchaczów, że zasypali go kwiatami i owacyjnemi oklaskami.

Leopold Tymiński.

— **Z gub. kijowskiej,** Ukończono zasiewy już prawie w całej gubernii. Obfite deszcze sprzyjają ich rozwojowi. Nietylko żyto, lecz nawet i pszenica wcześniej zasiane zaczynają już się krzewić, późniejsze zasiewy wschodzą doskonale. Okazało się, że obawy braku nasion na zasiewy były przesadzone. Większość bowiem włościan z gub. kijowskiej zdołała obsiać swe pola o własnych siłach. W r. b. włościanie zasiali znacznie więcej pszenicy, niż w roku ubiegłym. Pszenicę na nasienie sprzedawano po 1 rb. 20 kop. — 1 rb. 50 kop., żyto ozime po 1 rb. 10 kop. Obecnie zaś w cenach daje się zauważyć tendencya zniżkowa. (Kor. wł.).

— **Niedzieliszcze,** pow. żytomierski. Wskutek niewiadomej przyczyny wszczął się w tych dniach pożar zabudowań dzierżawcy Romana Zakrzewskiego. Spłonęła drewniana stodoła, szpichlerz, dwie wozownie, 90 kóp żyta, 140 kóp owsa, 30 kóp hreczki, 15 kóp pszenicy. Oprócz tego spłonęła koniczyna, rzepak, sprzęty domowe i narzędzia rolnicze. Straty wynoszą 6,704 rb. 35 kop. («Wol. Żizń»).

— **Bobrowiec.** W nocy na dzień 22 sierpni rybacy wyciągnęli z Desny, koło Bobrowic, górną część czaszki tura (*bos primigenius*) z dwoma dobrze zachowanymi rogami. («Czern. Sł.»).

— **Borki.** Duchowny Iwaniszew po przyjęciu komunii zachorował ciężko. Okazało się, że do kielicha położono truciznę. Wdrożono śledztwo w tej sprawie. («Kij. Wiest.»).

— **Nastaszka.** W nocy dn. 20 sierpnia wszczął się straszny pożar w Nastaszce, w pow. wasylkowskim, 33 chaty spłonęło doszczętnie. Pożar wynikł wskutek podpalenia. («Rada»).

— **Buki,** pow. żytomierski. W nieobecności rodziców, 4-letnia dziewczynka, córka włościanina ze wsi Buki, wpadła do kałuży i utonęła. Wyciągnięto ją stamtąd już bez życia. («Wol. Żyzń»).

— **Wasylków.** Na posiedzeniu w dn. 19 sierpnia, wasylkowska rada miejska postanowiła poczynić starania u kuratora okręgu, o pozwolenie na otwarcie w Wasylkowie szkoły czteroklasowej. («Kij. Wiest.»).

— **Radomyśl.** W bieżącym roku szkolnym przeszło 300 dzieci pozbawionych zostało możności uczenia się z powodu braku wakansów w szkole miejskiej. («Kij. Wiest.»).

— **Berdyczów.** Dnia 23 sierpnia okradziony został magazyn jubilerski Gingera w Berdyczowie. Straty wynoszą około 6,000 rb. Złodzieje dostali się do sklepu przez sufit. Nad magazynem mieści się bowiem hotel «Londyn». Rabusie zajęli tam numer, wyłamali sufit i dokonali kradzieży. («Kij. Wiest.»).

KRONIKA.

— **Z zarządu P. T. G.** Zarząd P. T. G. zebrał się 26 go b. m. pierwszy raz po dłuższej przerwie, spowodowanej wyjazdem prawie wszystkich swych członków.

Postanowiono odnowić lokal, przenieść bufet na górę, co niewątpliwie dodatnio wpłynie na ćwiczenia i zabawy w lokalu i na powiększenie frekwencyi. Jest więc nadzieja, że druhowie pozbędą się tej wiecznej bolączki — dymu i zapachu.

Poza tem zadecydowano zaangażować nowego nauczyciela gimnastyki i uczynić wszystko możliwe, aby gimnastykę na nowe pchnąć tory, ułatwiając uczęszczanie na lekcye przez powiększenie ilości godzin i przez zastosowanie się do wszelkich sprawiedliwych życzeń ćwiczących.

Sama gimnastyka jako taka ma być zreformowana w myśl ostatnich studyów, doświadczeń fizyologicznych i wymagań hygieny. Ćwiczenia i zawody mają być ściśle zastosowane do płci i wieku i poddane kontroli lekarskiej.

Zarząd nie wątpi, że drogą dobrze obmyślanych i konsekwentnie przeprowadzonych przeistoczeń osiągnie pożądany skutek i że T-wo gimnastyczne spełni swe zadanie, przyczyniając się do wychowania fizycznego naszego społeczeństwa, tak zaniedbanego, a tak potrzebnego.

Częste popisy dadzą publiczności sposobność przekonania się o dokonanych postępach.

— **Z wydziału letnisk.** Zabawa ogrodowa, którą wydział Letnisk urządza w dniach 7 i 8 września w ogrodzie p. Leona Brockiego, W. Dorogożycka 34, zapowiada się pomyślnie, o ile dopisze pogoda.

Komitet specyalny, którego skład wkrótce podamy, przygotowywuje wiele urozmaiceń dla starszych i dzieci; dla tych ostatnich, potrzebne są różne drobiazgi na niespodzianki i nagrody. Wydział zwraca się więc za naszem pośrednictwem z uprzejmą prośbą o nadsyłanie takowych, kto łaskaw, w godzinach biurowych do Tow. Dobr., M. Żytomierska 8.

— **Z wydziału wioślarskiego.** Nowowybrany zarząd sekcyi wioślarskiej odbył d. 27 b. m. pierwsze swe posiedzenie, na którem członkowie jego podzielili między sobą funkcye zarządu. Na prezesa został wybrany dr. Kleczyński, na wiceprezesa dr. Szokalski, na sekretarza dr. J. Baranowski, na skarbnika dr. Suchcicki, na wiceskarbnika dr. Gierdawa, na naczelnika przystani dr. Morawski, na jego pomocnika dr. Kmiciński. Na gospodarza i organizatora zabaw jednogłośnie postanowiono zaprosić dr. Bączkowskiego.

Następnie zarząd przystąpił do omówienia kwestyi rekordu Kijów-Desna i z powrotem, na który zapisało się 4 łodzie. Po wysłuchaniu szeregu wskazówek, udzielonych przez dr. Raczkowskiego, zarząd uchwalił zaprosić na sędziów druhów: na półmecie (u ujścia Desny) Rajzachera i Suchcickiego, u mety: Hersego, Zielińskiego, Szokalskiego i Chmurzyńskiego.

— **Stan studni artezyjskich.** Komisya wodociągowa stwierdziła, że studnie Meżygorskie dają około 180 tys. wiader dziennie, studnie nadbrzeżne—1.013 tys. wiader, studnie przy ulicy Wasylkow-

---

KONSTANCYA ŁOZIŃSKA. 2)

I oto dzień wzeszedł...

—:—

Pierwszą myślą jego było pocałować ją w rękę, nawiasem mówiąc wcale kształtną i białą, ale po chwili rozmyślił się, przypomniawszy sobie, że panien w rękę się nie całuje, z drugiej zaś strony nie był pewnym, czy wypada mu traktować ją tak, jak osoby ze swojej sfery. Poczerwieniał więc tylko i odtąd postanowił więcej jeszcze z nią rozmawiać, nie krępując się brzmieniem swego głosu.

Pan Jan spostrzegłszy powtarzającą się nieobecność brata, począł go śledzić i wykrywszy cel wycieczek, najpierw zdziwił się, potem oburzył na to pospolitowanie się w byle jakiem towarzystwie, (tembardziej, że panna Emilia wydała mu się za chudą i brzydką) wreszcie machnął ręką i powrócił do pulchnej Olgi i oficyny.

Panu Wincentemu czas schodził szybko, nie mogąc bowiem często przejrzeć wszystkich kajetów tam w szkółce, zabierał je ze sobą i gdy pan Jan tonął w objęciach Morfeusza, wydając bogate dźwięki w iście szlacheckiem chrapaniu — brat jego nie bez trudności przy pomocy podręcznika poprawiał pisownię i nieraz dobrze musiał się napocić nad kwestyą „u" i „ó" lub „rz" i „ż". Nie myślał dotąd nigdy, aby ta sprawa tak była zawikłaną i, gdy już skończył z pisownią — zaglądał do Historyi Polski — nie będąc i tu zupełnie siebie pewnym, raz bowiem zaczerwienił się jak żak, gdy panna Emilia zapytała go o dzieje porozbiorowe. Coś nie coś słyszał o nich z tradycyi i wtedy, kiedy nieboszczka matka opowiadała szarą godziną wspomnienia z niedawnej przeszłości.

I oto w długą noc zimową siedzi pan Wincenty i czyta. A jednocześnie w małym domku na probostwie panna Emilia pisze list tej treści do swej koleżanki:

— „Pytałaś mię o ludzi, z którymi los mię zbliżył — otóż właściwie niema ich wcale, nie dlatego, aby to było specyalne pustkowie, ale dla tego, że ci, co koło mnie się kręcą, to albo automaty o formach ludzkich, machinalnie wykonywujące pewne funkcye, albo jeszcze gorzej — zwierzęta. O dzieciach nie piszę, bo to dopiero materyał, ale da Bóg — na ludzi. Tymczasem mam tu ciekawy egzemplarz swojskiego pasorzyta, dożył lat czterdziestu nie wyglądając po za obręb swego 30-włókowego państewka inaczej, jak przez lufcik egoizmu i pogoni za „partyą". Z początku był mi wprost wstrętnym, teraz oswajam się z jego cudacznie cienkim głosem, zarówno jak z tą wątłą pajęczyną, która ma jego duszę reprezentować. Chwilami żal mi go, żal tych dum, które mózg ludzki mógłby wysnuć, aby w czyny zakuć.. A tymczasem mój bohater zaczyna oczy przecierać jakby z długiego snu się zbudził, wziął się nawet do... gramatyki i historyi. Brat jego to—zwierzątko, które się nawet ugłaskać już nie da, ojciec — „wzorowy obywatel", bo ziemi dotąd z rąk nie wypuścił, ale ją za to potrochu w jałowy szmat zamienia... tak samo, jak uczynił to z mózgami swych synów. Na szkółkę dać nie chciał, bo to „chimera", „zamach na bezpieczeństwo i wygodę osobistą", przytem „ryzykowne"... Co do tego może ma racyę, bo czuję w powietrzu, że pobyt mój tutaj będzie już niedługi, zarówno jak i księdza zapewne. I znów w świat, nowy warsztat i tak dalej, dopóki będzie coś do „zaryzykowania". Pan Wincenty, tak się mój pasorzyt nazywa, ma ładne oczy i gdy mu szarą godziną opowiadam o jasnych szlakach przyszłości—czuję, że gdybym była „partyą" oświadczyłby mi się zaraz, ale tak, jak jest, wobec tego, że „radzi" mnie tylko matka—sentyment ten nie dorośnie nigdy do... sakramentu, a może i szkoda... bo przybyłby człowiek, a z nim..." W tem miejscu list został przerwany i, gdy potem wpadł w ręce pana Wincentego, ten nie mógł odgadnąć, jak ostatnie zdanie sobie tłómaczyć. Wpadł zaś mu w ręce w sam dzień Wigilii św., gdy na małym wózku pocztowym odjechali: ona i ksiądz. Zawiadomiony przez służbę kościelną stanął w progu szkółki i pierwszą rzeczą, jaką dostrzegł — był ten mały arkusik zapisanego papieru, niedokończony, przerwany... Stał długo na jednem miejscu patrząc przez zielone szybki okna na ścielący się śnieg, na drzewa szronem okryte i jak stado wróbli trzepoczące się pod strzechą, tak jego myśli rozbiegały się nieuchwytne, niesforne, a szare, jak niebo, zasnute chmurami. I nagle uczuł, że mu zimno w tej pustej izdebce, że ściany nagie zdają się mówić doń w dobrze zrozumiałym języku, że słyszy chór dziecięcych głosów zmięszany z jego własnym cienkim i rozpływającym się w jakiejś przewlekłej bolesnej nucie...

Gdy późnym wieczorem wrócił do oficyny—miał szczery zamiar jechania za tym wózkiem, przygotował nawet sobie kożuszek na drogę, wyjął ciepłe berlacze i zasnął dumając o długiej białej drodze, o tem, co u kresu jej czeka... Ale, gdy na drugi dzień obudził się rano, na świecie była odwilż, zamiast śniegu, szare plamy, a to bardzo zmieniało tak myśli, przytem głowa go bolała, więc odłożył projekt na jutro. Lecz nazajutrz zjechała najniespodziewaniej stryjenka marszałkowa ze swą wychowanicą, i jak winowajca czerwienił się stojąc przed nią, gdy ta szlachetna-matrona w barwnych słowach poczęła mu kreślić obraz obowiązków obywatelskich, to też samo wspomnienie projektu tej szalonej podróży za wózkiem — wydało mu się wprost potwornie śmiesznem i głupiem .. Pan Oboruski zaś wieczorem oświadczył poufnie, że ciotka ma wyraźne zamiary, a i panna obecnie jest zupełnie zdecydowaną. I oto, choć nad Lipą zaświtał brzask różowy, lecz błysnął, jak w grudniu dzień, stał krótko—jedno mgnienie tylko...

KONIEC.

skiej—około 100 tys. wiader, studnie bulwarowe—180 tys. Ogółem miasto dostaje 1,473 tys. wiader. Studnia N-r 18 przy ul. Wasylkowskiej przestała dawać wodę i wskutek tego została wyłączona z sieci ogólnej

— **Statystyka cholery**. W ciągu dnia wczorajszego przywieziono do szpitala Aleksandrowskiego 3 osoby z symptomatami cholery.

Ogółem dotychczas skonstatowano 37 wypadków cholery, w tem 21 śmiertelnych.

— **System edukacyi**. Dymisyonowany dozorca przytułku Diechtierewa złożył w zarządzie miejskim deklaracyę, świadczącą o systemie wychowania dzieci, praktykowanym w przytułku, Główna dozorczyni, jak twierdzi b. dozorca, p. Szubina, zalecała jemu i jego koledze, Mielnikowowi, najsurowsze obchodzenie się z dziećmi. „Dzieci w przytułku są to ulicznicy, względem których trzeba stosować kij i pocięgiel.“ Podawca za zbyt łagodne obejście się został usunięty z przytułku, Mielnikow zastosował się do rozkazu. Jednego chłopca sumienny pedagog obił do tego stopnia, że chłopak uciekł z przytułku. Matka odprowadziła go z powrotem, lecz trafiwszy na inną rozprawę, odebrała syna zupełnie. Ojciec innego, przyszedłszy do przytułku, trafił na egzekucyę. Reagując na nią, zrobił skandal w przytułku. Pewnego razu dzieci, doprowadzone do ostateczności, w obecności dozorcy powybijały wszystkie szyby w oknach. Na zapytanie, dlaczego to zrobiły, odpowiedziały — niech nas nie biją, to będziemy się zachowywali spokojnie.

Całą odpowiedzialność za wychowanie dzieci b. doz. Michelson składa na p. Szubinę.

— **Zatwierdzenie**. Gubernator kijowski zatwierdził p. W. Kobca na stanowisku wiceprezesa sądu sierocego.

— **Brak wody**. Właściciel kamienicy przy ul. Pankowskiej, d-r Gorbacewicz, złożył w zarządzie miejskim deklaracyę następującej treści; „Od 3 dni giniemy wskutek braku wody. Proszę o obronę“. Analogiczną skargę złożył komornik miejski, który oświadcza, że w zarządzie miejskim woda jest zaledwie w ciągu 2 godzin na dobę.

— **W sprawie kolei Szepetówka-Kamieniec**. Jak już donosiliśmy, kijowski komitet rejonowy zwrócił się z prośbą do ministra komunikacyi o możliwie jaknajszybsze rozstrzygnięcie kwestyi wydania koncesyi na budowę linii kolejowej Szepetówka - Płoskirów - Kamieniec podolski. Obecnie na imię prezesa kom. rejonowego nadeszła odpowiedź, iż odnośne przedstawienie w sprawie koncesyi na budowę wspomnianej kolei zostało wniesione przez ministrów komunikacyi i skarbu do 2-go departamentu Rady państwa. Rozstrzygnięcie tej kwestyi przez Radę państwa uległo zwłoce, albowiem grono osób, starających się o tę koncesyę, z hr. Taube na czele, wszczęło starania o zrewidowanie przez Radę państwa kwestyi wyboru przedsiębiorcy, który ma prowadzić budowę wspomnianej kolei.

— **W sprawie nawozów sztucznych**. Jak donoszą z Petersburga, towarzystwom rolniczym w kraju Poł. Zach. ma być udzielone przez główny zarząd rolnictwa specyalne subsydyum na próby stosowania w gospodarstwie jednocześnie nawozu będlęcego i nawozów sztucznych. Niektóre towarzystwa otrzymały już takie subsydyum.

— **W sprawie głodówek w więzieniu**. Naczelnik głównego zarządu więziennego, Kurłow, zawiadomił naczelnika kijowskiego więzienia, Smirnowa, że w razie głodówek w więzieniu, wzbronione jest odsyłanie więźniów do szpitala, nawet w ostatecznych razach.

— **Okólnik generał gubernatora**. Generał gubernator rozesłał do gubernatorów: kijowskiego, podolskiego i wołyńskiego, oraz do zarządzających izbami skarbowemi okólnik następującej treści:

„Na podstawie napływających do ministerstwa spraw wewnętrznych wiadomości o stanie zbóż przewidywanem jest, że w większości guberni zbiór zboża będzie niezadawalający. Pomieniona okoliczność powinna być uwzględniona przy egzekwowaniu z ludności zaciągniętych pożyczek żywnościowych.

— **Nałożenie aresztu**. Na mocy rozporządzenia czasowego komitetu do spraw prasowych, nałożono areszt na następujące książki, wydane w języku rosyjskim: „Miłość jezuity Jana Baptysty“ Girarda i „Historya ruchu rewolucyjnego w Rosyi“ A. Tuna. O wycofaniu tych wydawnictw ze sprzedaży zawiadomiono policmajstra.

— **Statystyka chorych**. W dn. wczorajszym inspektor lekarski, Ornatski, przesłał głównemu zarządowi lekarskiemu sprawozdanie za rok 1907 o ilości chorych w gub. kijowskiej i o stanie pomocy lekarskiej. Według tego sprawozdania we wszystkich powiatach gub. kijowskiej i w samym Kijowie zaregestrowano ogółem 1,695,740 chorych, z których 1,622,315 chorych leczyło się w szpitalach, 73,425 chorych—w domu; z liczby tych ostatnich zmarło w roku 1907—4,725 osób. Ogółem w gub. kijowskiej zachorowało w roku sprawozdawczym na tyfus brzuszny 15,519 osób, na powrotny — 5,511, na szkarlatynę—13,346, na dyfteryt—21,132, na cholerę 1,278, z liczby tych ostatnich zmarło 395.

Zakładów leczniczych posiada gubernia kijowska 257 z 5‘736 łóżkami. W całej gub. kijowskiej jest 916 lekarzy, w tej liczbie w samym Kijowie 630; felczerów jest 535, akuszerek — 580. Aptek w całej gubernii—170.

— **W sprawie wyborów posła od gub. Kijowskiej**. Z powodu śmierci posła do trzeciej Dumy, duchownego Roznatowskiego, zmarłego w Czerkasach, za miesiąc trzeba będzie przystąpić do obioru nowego posła. Zmarły wybrany był przez wyborców miejskich, których według prawa było 31 i z liczby których wyborcy całej gubernii będą obierać posła, ponieważ zmarły był owym obowiązkowym posłem z kuryi miejskiej.

— **Kara administracyjna**. Na mocy rozporządzenia zarządzającego gubernią p. Cichaczewa, właścicielowie magazynu broni w Białej Cerkwi pod firmą Wasiliczenko, małżonkowie Leszczyńscy i subjekt tegoż sklepu Makarewicz, skazani zostali w drodze administracyjnej na 1 miesiąc więzienia za wykroczenie przeciwko postanowieniom obowiązującym generał gubernatora z dn. 17 grudnia 1905 r.

OSOBISTE.

— Wyjechał wczoraj z Kijowa w sprawach służbowych generał gubernator, W. Suchomlinow. Wraz z nim wyjechał zarządzający kancelaryę, A. Niewierow, urzędnicy do specyalnych poleceń i adjutanci.

— Konsul perski I. Zajczenko wyjechał do Petersburga.

— Dyrektor wyższych kursów żeńskich, p. Armaszewski, powrócił z Petersburga i zaczął pełnić swe obowiązki.

— ECHA JUBILEUSZU M. ZANKOWIECKIEJ. W styczniu r. b. obchodzono w Kijowie jubileusz artystki M. Zańkowieckiej. Komitet jubileuszowy zamieścił wówczas w trzech gazetach miejscowych w dziale kroniki zawiadomienie, że przyjmuje adresy, telegramy jubileuszowe i t. d. Administracya miejscowa, będąc zdania, iż zawiadomienie to, jest niczem innem, jak ogłoszeniem, zamieszczonem w prasie, bez cenzury policyjnej, poleciła policmajstrowi pociągnąć redakcye wszystkich gazet, które zamieściły wspomniane zawiadomienie, do odpowiedzialności sądowej.

— ZAMKNIĘCIE BIURA STRĘCZEŃ. Zarząd gubernialny wydał rozporządzenie zamknięcia biura stręczeń Zalutyńskiego na Kreszczatiku, który odstąpił biuro bez odnośnego pozwolenia P. Gutowskiemu. Zalutyński ma być pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

— RABUNEK. Onegdaj niewykryty złoczyńca w żołnierskim mundurze napadł na pątniczkę Anastazyę Rumiancewową i tak dotkliwie ją poturbował, iż nieszczęśliwa straciła przytomność. Następnie zabrał 1 rb. i zbiegł. Pątniczkę odwieziono do szpitala Aleksandrowskiego.

— ŚMIERC W ŁAŹNI. Dn. 27 sierpnia wieczorem zmarł nagle w łaźni Kaplera na Podole E. Ruwiński, w wieku lat 90.

— ZESŁANIE. Na mocy uchwały specyalnej narady w Petersburgu więzień I. Szejmowicz będzie zesłany na 4 lata do okręgu jakuckiego. Szejmowicz zbiegł już raz z gub. tobolskiej.

— ARESZTOWANIE «POKĄTNEGO DORADCY». Właścicielka domu na Łukianówce p. G. padła w tych dniach ofiarą jednego z pokątnych doradców, S. Popienki. Pokątny doradca podał się za adwokata i podjął się prowadzenia procesu p. G. z weterynarzem S. Należało podać skargę kasacyjną do senatu. Popienko wziął pieniądze za wysłanie skargi, lecz przywłaszył je sobie, z wysłaniem zaś skargi spóźnił się. Tenże sam Popienko wyegzekwował samowolnie pewną kwotę należną p. G. i przywłaszczył ją sobie. Policya śledcza aresztowała oszusta.

— W SPRAWIE ŁOSZAKA. Aresztowany w tych dniach za awanturę, w restauracyi «Róża Alpejska», znany z procesu o pogrom Łoszak, okazał się uczestnikiem jednego z rabunków dokonanych w Kijowie. Osadzono go w cyrkule starokijowskim.

KRONIKA POLSKA.

— **Z głównego komitetu ratunkowego**. Dnia 4 września n. st. odbyło się we Lwowie 4-te posiedzenie głównego komitetu ratunkowego. Po przeprowadzonej dyskusyi uchwalono, że z kredytu udzielonego przez ministerstwo na pożyczki bezprocentowe dla rolników średnich, pożyczki będą udzielane rolnikom średnim, prowadzącym gospodarstwo na obszarze najwyżej 250 hektarów, którzy wskutek klęski elementarnej zagrożeni są w swojej egzystencyi gospodarskiej i to tak właścicielom, jak i użytkowcom i dzierżawcom, jeżeli ich plon według oszacowania szkody przedsięwziętego dla odpisania podatku, doszczętnie zniszczone albo przynajmniej w trzech czwartych częściach uszkodzone zostały. Każda pożyczka ma być zabezpieczoną albo hipotecznie w granicach realnej wartości majątkowej, albo też przez rękojmię dwóch osób, posiadających odpowiednie warunki, albo wreszcie przez rękojmię związków albo instytucyi finansowych lub gospodarczych. Pożyczki będą bezprocentowe, spłacalne w równych ratach półrocznych, w dniu 1 stycznia 1910 roku, kończąc dnia 1 lipca 1918 roku. Pożyczka nie może przenosić 5,000 kor. Podania o pożyczki wnosić należy najdalej do dnia 10 października na ręce właściwego starostwa na formularzach, które zgłaszającym się interesantom będą wydawać bezpłatnie c. k. starostwa. Napływające podania przekładać będą starostwa ze swoim wnioskiem p. namiestnikowi, o ile jednakże wniosek ten miałby być negatywnym, zasięgną poprzednio opinii formułowego komitetu ratunkowego. O udzieleniu pożyczki decydować będzie p. namiestnik na podstawie uchwały głównego komitetu ratunkowego.

— **Pierwszy proces na podstawie nowej ustawy o zebraniach**. Przed sądem ławniczym w Zbąszyniu stawali w środę ks. proboszcz Braun z W.-Dąbrówki i pan Fr. Laurentowski z Poznania za mowy, wygłoszone na wiecu przedwyborczym w Przyprostyni dnia 31 maja r. b. Oskarżenie zarzucało, iż podsądni poruszali sprawy, nie mające żadnej styczności z sprawami wyborczemi, mianowicie ustawę językową, sprawę wstrzemięźliwości, hasło «swój do swego» — najwięcej atoli gniewa naszych «najserdeczniejszych, jak z toku rozpraw się okazało, agitacya na rzecz pism polskich.

Oskarżeni bronili się sami i zdołali udowodnić, że wszystkie poruszone przez nich sprawy miały związek z wyborami. Sąd poniekąd się zgodził na to, nie przyznał atoli racyi co do agitowania za dobremi pismami polskiemi i skazał ks. Brauna na 30 mk. kary lub 6 dni więzienia, a p. Laurentowskiego na 15 mk. kary lub 3 dni więzienia i wspólne poniesienie kosztów. Zasądzeni wnieśli o rewizyę wyroku.

Jako świadek występował urzędnik kryminalny z Poznania v. Marczyński.

KINEMATOGRAF MONTE-CARLO.

Wielka, gruntownie odnowiona sala. Do widowni prowadzą poczekalnie, złożone z szeregu ładnie urządzonych pokojów. Nadto oświetlenie i wentylacya bardzo dobre.

Przechodząc do samych obrazów, trudno nie zaznaczyć trafnego doboru i ich doskonałej ekspozycyi. Postacie osób i przedmioty wyraziste; widoki malownicze i nadzwyczaj czyste. Momentów słabszych, zatartych, rażących swą szkicowością—brak zupełny. Przed oczami publiczności przesuwają się sceny z życia poważne lub ucieszne, często bardzo zajmujące, nigdy nie wulgarne. Nie brak też obrazów prawdziwie wspaniałych, takie, naprzykład, uroczystości jubileuszowe w Wiedniu. Pochód historyczny otwiera Rudolf I' za nim ciągną książęta i margrafowie niemieccy z różnych wieków. Wśród rycerstwa widzimy dwóch naszych towarzyszów pancernych z orłami na tarczach; reszta husaryi, budzącej taki podziw w Wiedniu, gdzieś znikła z taśmy kinematograficznej. Austryę współczesną prezentują liczne grupy ludowe. Najpoczesniejsze miejsce zajmuje Galicya, potem Tyrol. Na obrazie widzimy huculów galicyjskich, chłopów w sukmanach pod chorągwią Matki Boskiej Częstochowskiej, dalej wesele krakowskie i banderya krakusów. Wśród nich oryginalna grupa żydów polskich w swych długich, poważnych strojach. Obraz nadzwyczaj barwny, a dla nas szczególnie pociągający.

Podobno w sobotę ma się ukazać «katastrofa balonu Zeppelina», obraz wskutek uszkodzenia negatywu skopiowany zaledwie w kilku egzemplarzach.

Narada członków sekcyi wioślarskiej.

—)o(—

Onegdaj, w lokalu P. T. G. odbyła się, narada członków sekcyi wioślarskiej, poświęcona rozpatrzeniu bieżących spraw sekcyi, między innemi i wyborom nowego zarządu sekcyi. Obradom przewodniczył druh K. Kleczyński. Spokojny przebieg zebrania został zakłócony zjawieniem się policyi, w osobie komisarza i 2 rewirowych, którzy przypuszczając, że odbywa się w lokalu walne zgromadzenie członków T-wa, przyszli poinformować się, dlaczego władze nie zostały powiadomione o takowem. Po wyjaśnieniu nieporozumienia, przedstawiciele i policyi opuścili zebranie, a przerwane narady ciągnęły się dalej. Na początku została podniesiona kwestya, czy jeden z kandydatów na członka T-wa, p. K. Raczkowski może być podany, jako kandydat na członka zarządu sekcyi. Prezes T-wa, p. Herse, stanowczo oświadczył, że ze względu na wymagania statutu, wybory p. Raczkowskiego są niemożliwe do czasu, zanim pozostanie on członkiem T-wa. Przeciągającą się dyskusyę, powstałą wskutek tego, że członkowie niechętnie się rozstawali z myślą ujrzenia p. R. na jej czele, przeciął sam p. Raczkowski, który oświadczył stanowczo, że nie zgadza się na podanie jego kandydatury, zawsze atoli gotów jest służyć radą i czynem rozwijającej się sekcyi T-wa.

Przed przejściem do rozpatrzenia spraw, umieszczonych na porządku dziennym, zebrani uczcili przez powstanie pamięć przedwcześnie zmarłego druha ś. p. B. Podgórskiego, poczem druh Morawski odczytał list, otrzymany przez sekcyę od ojca zmarłego, z podziękowaniem za pamięć o ś. p. synu.

Naczelnik przystani, p. Morawski, odczytał następnie sprawozdanie z działalności sekcyi w ciągu ubiegłego lata, świadczące o nader pomyślnym jej rozwoju. Dyskusya nad sprawozdaniem kasowem zakończyła się zatwierdzeniem go, przyczem zgromadzenie zaleciło nowemu zarządowi ściśle prowadzić książki rachunkowe i przedstawiać dowody, usprawiedliwiające wszystkie pozycye. Kwestyę regulaminu dla sekcyi i przyszłego sezonu zebranie poleciło opracować przyszłemu zarządowi.

Ożywioną dyskusyę wywołała kwestya ulokowania na zimę przystani. Druch Morawski oświadczył, że gabar, na którym jest zbudowana przystań, jest obecnie w takim smutnym stanie, że może stawiać opór falom zaledwie w ciągu paru jeszcze tygodni. Druch M. proponuje wobec tego przystań rozebrać, a gabar sprzedać. Dla wyjaśnienia stanu, w jakim znajduje się gabar, zebranie uchwaliło wybrać komisyę, składającą się z druhów Nowickiego, Kmiecińskiego, Szokalskiego, Arciszewskiego, Raczkowskiego, z prawem kooptacyi rzeczoznawców.

W końcu zebrania odbyły się wybory nowego zarządu sekcyi. Po obliczeniu głosów, otrzymanych przez kandydatów, zostały ogłoszone rezultaty. Wyszli z urny druhowie: Kleczyński, Bączkowski, Morawski, Gierdawa, Suchcicki, Kmieciński, Szokalski, J. Baranowski. Druhowie Rohacki i Rajzacher, wybrani również do zarządu, odmówili przyjęcia mandatów.

Na zastępców członków zarządu zostali wybrani druhowie Arciszewski i Wielgosiński.

Kronika ekonomiczna.

Towary łódzkie na jarmarku w Niżnim Nowogrodzie. Sprzedaż towarów łódzkich na jarmarku w Niżnim Nowogrodzie idzie bardzo pomyślnie, jak za czasów przedstrajkowych. Ceny jednak, wobec konkurencyi z Moskwą, są znacznie zniżone. Nie udało się też tymczasowo nawiązać stosunków z Azyą środkową i krajem Zakaspijskim, o co starają się fabrykanci łódzcy.

Trust metalurgiczny obejmie 10 największych zakładów metalurgicznych Rosyi południowej, a mianowicie: Dnieprowski, Aleksandrowski, Juzowski, Doniecko-Jurjewski, Taganroski, «Russkij Prowidence», Carycyński, Makiejewski i Kadiewski. Zjednoczone zakłady zatrudniają 36,386 robotników, pozostałe zaś w państwie zakłady — 20,050. Założyciele trustu obiecali rządowi obniżyć ceny szyn od 7 kop. do 1 rb. 05 kop. za pud. Niewątpliwie natomiast podniesione zostaną ceny pozostałych produktów, a jednocześnie ma wzmódz się wywóz zagranicę.

Buraki. Podług danych statystycznych, ogłoszonych w Nr. 27 «Wiestnika Finansów», największe obszary gruntu pod uprawą buraków znajdują się w okręgu połudn.-zachodn. i wynoszą 314,520 kw. dz., drugie miejsce zajmują gubernie centralne — 162,580 dz., trzecie zaś — 59,086 dz. przypada na gub. Królestwa Polskiego. Co do zawartości cukru, dokonane analizy wskazują, iż pierwszeństwo należy się gub. Królestwa Polskiego — 87,88 proc., potem idą buraki z centralnych gub. — 85,78 proc., a dopiero na trzeciem miejscu stoją buraki z kraju Połudn.-Zachodn. — 85,29 proc.

Izba handlowa angio-rosyjska. W dniu 26 sierpnia w Londynie odbyło się zebranie członków tamtejszej izby handlowej w sprawie utworzenia oddziału rosyjskiego. Prezes izby, Morgan, oświadczył, iż podczas swojej ostatniej podróży po Rosyi przekonał się o chęci ze strony kupców rosyjskich i możliwości faktycznej nawiązania ściślejszych stosunków handlowych pomiędzy obu państwami. Izba londyńska handlowa wobec tego uchwaliła otworzyć specyalny oddział rosyjski. W ten sposób Anglia chce odbić rynki rosyjskie handlowi niemieckiemu.

Syndykat diamentowy. W Londynie obiega pogłoska, że fabrykanci amerykańscy brylantów zamierzyli utworzyć syndykat, w celu wycofania z handlu znacznej części nadprodukcyi brylantów, wskutek której ostatnimi czasy, wobec przesilenia pieniężnego, ceny zaczęły spadać.

Rynki zbożowe w gub. podolskiej. Na rynki zbożowe w gub. podolskiej dostawiono znaczną ilość nowego zboża. Pociągnęło to za sobą stopniowy spadek cen w szczególności na rynkach, zaopatrywanych przez drobnych producentów. W niektórych okolicach, jak np. w Kamieńcu pszenica spadła poniżej rubla za pud. Na innych rynkach ceny nader niestałe, ujawnia się tendencya zniżkowa. W związku z tem ceny na mąkę ze starego zboża spadły również znacznie. Z 2 rb. 80 kop. za pud I gatunku mąki spadły do 2 rb. 50 kop. za pud.

Ostatnie wiadomości.

—:—

Orędzie Roosevelta. Amerykańskie dzienniki donoszą, że prezydent Roosevelt zażąda w swojem orędziu do przyszłego kongresu zwiększenia kontyngensu wojskowego do 100 tys. na stopie pokojowej.

Konferencya Vassela. Przedstawiciel „Times'a“ w Tangerze telegrafuje, że d-r Vassel, konsul niemiecki, jadąc do Fezu, udał się do El Ksar, gdzie uzyskał audyencyę u Mulay el Abbasa, brata Mulay Hafida, pełniący tam funkcye vice-króla.

Doktór Vassel w długiej konferencyi przypomniał o usługach, jakie Niemcy wyświadczyli Hafidowi podczas walki.

Mulay el Abbas wyraził swe zadowolenie ze spotkania i, gdy d-r Vassel oddalił się, zakomunikował swej świcie treść rozmowy z konsulem.

Ta informacya „Times'a“ stoi w sprzeczności ze sprostowaniem „Köln. Zeitung“.

Bojkot towarów niemieckich w Konstantynopolu. Kupcy bławatni zaczęli bojkotować towary niemieckie. Chcą oni wyrugować wyroby niemieckie z rynków miejscowych zaopatrując się natomiast w wyroby francuskie lub angielskie, nawet gdyby te okazały się droższemi.

Układ finansowy. Do „Frankfurter Ztg.“ donoszą z Konstantynopola, że minister skarbu zawarł z bankiem otomańskim układ finansowy, który jeszcze wymaga zatwierdzenia parlamentu tureckiego. Bank chce dać rządowi 4 proc. pożyczkę, umarzalną po pół proc. w kwocie 3,600,000 funtów tureckich. Jako zabezpieczenie służyć mają nadwyżki roczne z rozmaitych dochodów zarządzanych przez *Dette publique* w sumie 30,000 funtów i 120,000 funtów nadwyżek cłowych. Zamierzone powołanie europejskich reformatorów finansowych zostało zaniechanem.

Kongres kościelny. Biskup Nikolicz zwołał do Karłowic serbsko-narodowy kongres kościelny na dzień 15 września r. b.

Bezrobocie w Szkocyi. Po zgromadzeniu w Glasgowie, na którem wygłoszono ostre mowy przeciw rządowi, 12,000 pozbawionych pracy socyalistów chciało wtargnąć do katedry, w której miało się właśnie rozpocząć popołudniowe nabożeństwo. Policya rozproszyła tłum, przyczem kilkunastu demonstrantów zostało poważnie zranionych.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Nominacya Szeptyckiego.

Lwów. — Cesarz zamianował metropolitę Szeptyckiego zastępcą marszałka krajowego w sejmie.

Jubileusz Tołstoja.

Petersburg.—Pisma rosyjskie poświęciły całe numery Tołstojowi. Na pierwszej stronnicy „Słowa“ umieszczono reprodukcyę nowego obrazu Riepnina, wyobrażającego Tołstoja z córką, siedzącą przy fortepianie.

„Riecz“ zamieściła o Tołstoju artykuły Mereżkowskiego, Biriukowa, Kartaszewa, Chirkowa, publicysty amerykańskiego, Berensztejna i in.

Filosofow w „Słowie“ pisze: „Naród, który wydał Tołstoja. posiada prawo istnienia, ponieważ oddał olbrzymią usługę kulturze, stwarzając największy skarb kultury—samego Tołstoja“...

Suworin pisze w „Now. Wrem.“: „Tołstoj to największy pisarz rosyjski, który wcześniej od innych doświadczył na sobie całej pełni wolności. Jest on wyjątkiem z ogólnej reguły. Jak geniusz, jest on monarchą literatury rosyjskiej; jako artysta i powieściopisarz jest on monarchą samowładczym, uznającym li tylko swój własny sąd i korzystającym z nieograniczonej wolności“. Następnie Suworin, polemizując z synodem, twierdzi, iż Tołstoj jest gorącym patryotą i kończy artykuł życzeniem, aby Pan Bóg pozwolił doczekać 100 lat wielkiemu starcowi poecie, albowiem Tołstoj zasłużył na to, aby żył tak długo.

„Kiedy zaś teraźniejszość ustąpi miejsca przyszłości, utwory Tołstoja będą czytane i uważane za najczystsze perły wielkiej duszy rosyjskiej, za cudne poematy silnego narodu rosyjskiego, z którego wyszedł ten wybraniec Boży“.

Mieńszykow twierdzi, iż Tołstoj jest nietylko największym pisarzem Rosyi, lecz i światowej sławy pisarzem, geniuszem, zsyłanym przez los wielkim narodom, i to raz w przeciągu kilku stuleci, a nawet czasami raz jeden w przeciągu całego okresu istnienia historycznego narodu. Ubolewa jednak nad tem, że ten wielki artysta wlecze za sobą ciężki łańcuch błędów.

Mereżkowski w „Rieczi“ nazywa Tołstoja promiennym ośrodkiem wolności rosyjskiej. „On potępił ją, ona go usprawiedliwiła; on przeklął ją, ona go błogosławi; dziś on z nią stanowi jedno; czy kto chce, czy nie chce, jednak przyznać musi, że święto Tołstoja to święto wolności rosyjskiej.

„Słowo“ kończy artykuł wstępny słowami:

„Rosya święci dziś dzień tryumfu sił twórczych narodu nad jego rozkładającemi się elementami upadku ducha, ujarzmiania woli narodu. Niech żyje długie lata Tołstoj“.

Moskwa. — Wszystkie pisma poświęciły dzisiejsze numery Tołstojowi.

„Rus. Wied.“ zamieściły artykuły o Tołstoju pióra Henryka Sienkiewicza (podany we wtorkowym numerze pisma naszego. *Przyp. Red.*), Anuczyna, Korolenki, Złatowrackiego i in.

W artykule wstępnym „Rusk. Wied.“ oddają należny hołd Tołstojowi, jako artyście, potępiają go, jako filozofa.

„Głos Moskwy“ zaznacza patryotyczne znaczenie pierwszych utworów Tołstoja.

Petersburg. — Pisma podają treść mnóstwa pozdrowień i telegramów przesłanych do Jasnej Polany od różnych instytucyi i stowarzyszeń.

W Jasnej Polanie w ciągu jednej doby otrzymano 2,000 telegramów z różnych końców świata. Stan zdrowia Tołstoja o tyle się polepszył, iż jubilat osobiście będzie przyjmował gości, pragnących złożyć mu hołd w dniu jubileuszu.

Tołstoj został obrany obywatelem honorowym wielu miast, w tej liczbie Moskwy, oraz członkiem honorowym wielu akademii i uniwersytetów.

Liga oświaty przesłała pozdrowienie i oznajmiła o utworzeniu funduszu imienia Tołstoja.

Akademia nauk przesłała telegram podpisany przez wiceprezesa Nikitina.

W Twerze obchód jubileuszowy został wzbroniony,

Petersburg.—„Rossija“ zaprzecza pogłoskom, jakoby Stołypin interpelował synod w kwestyi znanej uchwały o obchodzie jubileuszu Tołstoja. Dziennik twierdzi, iż nieuzasadnione były też pogłoski, jakoby Stołypin wydał rozkaz nie stawiania przeszkód w urządzaniu obchodów jubileuszowych. Nie było bowiem powodu do przypuszczeń, aby gubernatorowie czynili jakiebądź przeszkody. Nie było też potrzeby wyjaśniać władzom, iż niedopuszczalną jest tendencyjna agitacya pod pretekstem obchodu jubileuszu Tołstoja oraz dążenie ku nadaniu obchodowi takich cech, któreby stwierdzały solidarność ogółu z działalnością Tołstoja, skierowaną przeciw wierze prawosławnej i państwu.

Petersburg.—„Birż. Wied.“ donoszą, iż Stołypin miał oznajmić prezydentowi Moskwy, że urządzenie obchodu jubileuszowego jest dozwolone wszędzie, lecz bez demonstracyi i mityngów.

Petersburg. — Do kasy komitetu obchodu Tołstoja wpłynęło 700 rb. na rzecz muzeum imienia Tołstoja. Kwota ta złożona jest przeważnie z drobnych ofiar.

Petersburg.—Zebrania w klubach robotniczych zostały wzbronione w przeciągu tygodnia z powodu jubileuszu Tołstoja.

Moskwa. — W teatrze ludowym odbyło się przedstawienie jubileuszowe. Wystawiono „Potęgę ciemnoty“. Spodziewano się demonstracyi, lecz przedstawienie miało przebieg spokojny.

Petersburg. — Z Berlina donoszą, iż w ratuszu odbył się raut z powodu jubileuszu Tołstoja. Pisma berlińskie umieściły artykuły o jubilacie.

Z Tokio informują, iż czynią tam przygotowania do obchodu jubileuszu Tołstoja.

Moskwa. — Niektóre pisma reakcyjne wyszły dziś z obwódkami żałobnemi.

Petersburg. — „Riecz“ zamieszcza ukaz synodu z 1900 r. o zakazie odprawiania nabożeństw żałobnych, na wypadek śmierci Tołstoja.

Narada rektorów.

Petersburg. — Według pogłosek ma być zwołana narada rektorów w kwestyi przyjmowania do uniwersytetu wolnych słuchaczek i żydów ponad określoną normę.

Z ministerstwa komunikacyi.

Petersburg.—Według pogłosek, projektowane jest utworzenie urzędu trzeciego wiceministra komunikacyi, któremu polecone będzie zarządzanie komunikacyą wodną i szosami.

Z Turcyi.

Petersburg. — Według informacyi z Konstantynopola zdrowie sułtana wzbudza poważne obawy.

Z Persyi.

Petersburg. — Z Teheranu komunikują, że szach powtórnie zwrócił się do duchowieństwa z prośbą, aby szło z nim ręka w rękę.

W sprawie wolnych słuchaczek.

Petersburg. — Rada profesorów czyni starania o pozostawienie wolnych słuchaczek w uniwersytecie. Prorektor oznajmił, iż podaje się do dymisyi.

Różne.

Petersburg. — Z Wiatki komunikują, że poseł Astrachancew został skazany na 25 rb. grzywny za urządzenie zebrania bez pozwolenia władzy.

Petersburg. — Profesor Petrażycki otrzymał propozycyę na objęcie katedry w uniwersytecie oksfordzkim.

Petersburg. — Skonfiskowano dzisiejszy numer „Rusk. Znam.“

Petersburg.—Kokowcew zamierza stanowczo wystąpić przeciw podkomisyom komisyi budżetowej, ponieważ takowe, zdaniem jego, hamują tylko pracę Dumy.

Petersburg. — Starości fakultetów uniwersytetu miejscowego ogłosili o zawieszeniu swych czynności.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Petersburg. — Profesor uniwersytetu warszawskiego, Szczerbakow, ma być mianowany kuratorem odeskiego okręgu naukowego.

Petersburg.—Miasto z przedmieściami i linie kolejowe węzła petersburskiego ogłoszone zostały za zagrożone przez cholerę. W Petersburgu w ciągu jednej doby od godz. 12 dn. 27 sierpnia do godz. 12 dn. 28 sierpnia, według informacyi miejskiego zarządu sanitarnego, zapadło na cholerę 37 osób, zmarło—12.

Radomyśl. — Wybuchł pożar w handlowej części miasta. Cała dzielnica stała się pastwą płomieni.

Makiejówka. — Narada inżynierów rejonu makiejewskiego, po opracowaniu planu działania na wypadek większych katastrof kopalnianych, postanowiła prosić radę zjazdów górników o założenie stacyi ratunkowej w Kadijówce, Gorłówce, Jurówce, Lisiczańsku i Sulinie.

Mohylów (gubernialny).—Włościanom gmin propojskiej, dołgomochskiej i grudzinowskiej, powiatu bychowskiego, pozwolono urządzić dnia 28 sierpnia uroczysty obchód rocznicy bitwy ze szwedami we wsi Leśnej. Program obchodu został opracowany i w tych dniach ma być zatwierdzony przez gubernatora. Do Leśnej wyrusza ekspedycya z generałem Żyrkiewiczem na czele, wydelegowanym przez gen.-gubernatora wileńskiego, dla poczynienia przygotowań do założenia kamienia węgielnego pod budowę świątyni na miejscu historycznej bitwy.

Ryga.—Został otwarty 20 zjazd lekarzy liflandzkich. Przyjmuje w nim udział 220 lekarzy. Ustawa została przyjęta jednogłośnie. Pierwszy baltycki zjazd lekarzy ma się odbyć w Dorpacie.

Kercz. — Komisya obradująca przy udziale dyrektorów gimnazyum i policmajstra, pod przewodnictwem naczelnika miasta, wypracowała przepisy o nadzorze pozaszkolnym nad uczniami.

Kaługa. — Filia cesarskiego Towarzystwa ogrodniczego urządziła w żeńskim gimnazyum rządowem trzydniową wystawę kwiatów i ogrodnictwa. Podczas wystawy będą wygłaszane odczyty o kulturze roślin.

Pawłograd. — Petropawłowskie towarzystwo rolnicze postanowiło dla zapoznania włościan z prerogatywami gospodarki futorowej założyć futor, nabywszy za pośrednictwem banku włościańskiego 20 dziesięcin ziemi.

Orzeł.—We wsi Dorkach, pow. trubczewskiego, zachorowało na cholerę dwie osoby, zmarło dwie.

Petersburg. — Komisya przeciwdżumowa komunikuje. że w ciągu ostatniego tygodnia skonstatowano w Petersburgu kilka wypadków zasłabnięć na ostre cierpienia żołądkowe, które w przeważnej części zakończyły się śmiercią. Chorych izolowano w szpitalach, osoby zaś, które miały bliską styczność z nimi, umieszczone zostały w izolowanych lokalach. Mieszkania chorych i rzeczy były poddane dezynfekcyi. W nocy z d. 25 sierpnia na 26 go do szpitala Aleksandrowskiego przywieziono włościankę Iwanową, w wieku lat 49, która dostała ostrych cierpień żołądka. Chora tegoż dnia zmarła. Badania bakteryologiczne, przeprowadzone następnego dnia, wykazały, że chora zmarła na cholerę. Na podstawie badań bakteryologicznych stwierdzono też cholerę u 15 chorych, przywiezionych do szpitala w ciągu 3 dni ostatnich, z nich 6 zmarło.

Płock. — W mieście Sierpcu dn. 26 sierpnia wybuchł pożar w koszarach 3 szwadronu Ukraińskiego pułku huzarów oraz w stajniach 5 i 6 szwadronów. Stajnie spaliły się do szczętu. Pożar w koszarach stłumiono. Dn. 27 go sierpnia, rano, wybuchł pożar w koszarach 5 i 6 szwadronów. Pierwsze się spaliły, drugie udało się uratować. Przypuszczają, iż pożary te wybuchły wskutek podpalenia.

Konstantynopol.—Ambasador turecki w Rzymie, Reszyd basza, został mianowany ambasadorem w Wiedniu.

Orwell (Anglia). — Dn. 27 sierpnia Rajt dokonał wzlotu na aeroplanie w obecności przedstawicieli ministerstw wojny i marynarki. Wzlot trwał 52 minuty i 15 sekund.

Duluth (stan Minnesota). — Pożar lasów szerzy się w kierunku Grad-Marais. Straty wynoszą 3 i pół mil. dolarów.

Berlin. — „Narddeutsche Alg. Ztg.“ zamieszcza komunikat o reformie finansów, który mówi o niemożliwości opodatkowania dochodów, oraz o konieczności reorganizacyi systemu gospodarki finansowej, systematycznej redukcyi wydatków i planowego zwiększania dochodów. O nowych podatkach komunikat nie wspomina.

Berlin. — W sprawie uznania Muley-Hafida sułtanem „Süddeutsche Reich. Cor.“ pisze: „Uznanie Muley-Hafida nie jest ani pracą herkulesową, ani zadaniem, dla rozwiązania którego niezbędne były głębokie kombinacye polityczne. Z punktu widzenia prawa państwowego kwestya ta zasadza się na obciążeniu Muley Hafida zobowiązaniami, wypływającemi z aktów algecirasskich. Do chwili uznania mocarstwa nie mają prawa żądać od nieuznanego przez nie sułtana przestrzegania tych aktów; dlatego należy spieszyć się z uznaniem Muley-Hafida“.

Lizbona.—Nastąpiło zamknięcie sesyi kortezów. Kortezy zbiorą się na następną sesyę w styczniu 1909 r.

Budapeszt.—Minister skarbu Burian, który przybył z Bośnii i Hercegowiny, oświadczył przedstawicielowi prasy, że pogłoski o rozruchach w Bośnii są bezpodstawne; nieprawdziwe są też wiadomości o przygotowaniach wojennych o wysłaniu eskadry.

Tokio.—W Modji skonfiskowano podrabiane dziesięciorublówki. Stwierdzono, że fałszerze pieniędzy w Szanghaju, Nagasaki, Tokio i Osaka byli między sobą w porozumieniu. Fabryka pieniędzy znajduje się w południowej Mandżuryi.

Giełda

Petersburg, 28 sierpnia.

4% Państwowa renta	77½
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	—
5% pożyczk prem. 1864 r.	375½
„ „ 1866 r.	266¼
5% obl. prem. Szlach. Banku	229¼
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	345
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	395
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	336
„ 1-a Odlewni stali „Sormowo“	120
„ Bransk. Relsk. Fab.	120
„ Putiłowsk.	90¾
„ Bakińsk. T-a Naftow.	377
„ Naft. T-a Br. Nobel.	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko	150
„ Petersb. Prywat. i Komm.	137
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „ „	—
„ „Hartman“	248
% Pożyczka 1905 r.	96
„ „ 1906 r.	96[illegible]
5% świadectwa włościańskie	88
5% Pożyczka 1908 r.	—

Usposobienie z papierami dywidendowymi — mocne; ceny na całej linii lepsze; największy popyt mają akcye metalurgiczne; z walorami i premiówkami usposobienie małoczynne, lecz bez zmian.

ECHA ZE SWIATA.

Dowcipny leniwiec. Przy jednej z budowli, prowadzonych na Grzegórzkach w Krakowie, zaszedł fakt, świadczący o pomysłowości jednego z robotników, który odznaczał się większym dowcipem, niż pracowitością. Mianowicie najęty do kopania dołu w części ogrodu niejaki Antoni Malec, kopał, kopał i kopał, ale czynił małe tylko zastępy. Na drugi dzień rano spostrzegł ku swemu przerażeniu, iż to, co wykopał poprzedniego dnia, zasypane zostało ziemią, która się usunęła. Malec więc wpadł na świetną myśl. Zakopał rydel i łopatę w ziemi, położył kaftan i koszyk z pożywieniem starannie nad brzegiem zagłębienia, tak, iż wyglądało jakoby go ziemia pogrzebała, a sam schował się za najbliższym krzakiem. Nie trwało długo, a nadeszło kilku ludzi, którzy natychmiast zrozumieli całą grozę położenia. Przerażeni doskoczyli do dołu i zabrali się czemprędzej do roboty, aby odkopać zasypanego. Po upływie pół godziny widział Malec z za krzaka, jak trzech spoconych ludzi stało w wykopanym dole i dziwiło się, gdzie się podział zasypany. Sprytny leniwiec wyszedł wtedy z za krzaka i rzekł z uprzejmym uśmiechem:

— Dziękuję wam, przezacni panowie, wiedziałem przecież, iż wpadniecie na to.

Ale przezacni panowie nie zadowolili się grzecznem podziękowaniem, tylko nabili porządnie dowcipnego robotnika, a sprawa oparła się o policyę.

Mark Twain.

Bajeczka o kominiarczyku.

—:—

I.

Lato nastało i upał najsilniejszych ludzi zmagał w okrutny sposób.

Wielu umierało na udar słoneczny, a w armii grasowała dysenterya, ta plaga wojskowości, na którą poradzić tak trudno. Lekarze byli w rozpaczy, leki ich bowiem i nauka — której zresztą niewiele posiadali — wydawały się zupełnie bezskutecznemi.

Wówczas cesarz zwołał najsłynniejszych doktorów, surową miał do nich przemowę i spytał, dlaczego dają jego żołnierzom umierać. Czemże są właściwie, lekarzami, czy tylko po prostu mordercami? Na to, najstarszy i najpoważniejszy morderca, —przepraszam, lekarz, chciałem powiedzieć, powstał i w te słowa się odezwał:

— Robiliśmy, co mogliśmy, najjaśniejszy panie, a że się nam nie udało, przyczyna tego prosta. Oto na tę chorobę niema lekarstwa. Tylko silny bardzo organizm może się jej oprzeć. Stary jestem i wiem o tem. Ani doktór, ani żadne lekarstwa pomódz na nią nie mogą, powtarzam to raz jeszcze. Czasami na pozór lekką ulgę przynoszą, ale w rzeczywistości większa z tego szkoda, niż pożytek.

Cesarz medycyny nie studyował, zbeształ więc tylko uczonych ostatniemi słowami i kazał im się wynosić z przed swego oblicza.

Kilka dni później sam jednak zachorował. Wiadomość o tem pobiegła z ust do ust i cały kraj w rozpacz pogrążyła.

Wszyscy mówili o tem strasznem nieszczęściu, i mało było takich, których nadzieja nie opuściła. Sam cesarz zasmuconym był bardzo i powiedział:

— Niech się dzieje wola boska! Poślijcie po morderców, i niechże raz będzie temu koniec.

Przyszli wezwani, wzięli go za puls, kazali mu język pokazać i, posławszy po domową apteczkę, wylali mu zawartość jej do gardła. Potem usiedli i czekali cierpliwie, nie płacono im bowiem za wizytę, lecz rocznie.

II.

Tommy miał szesnaście lat i był wesołym chłopakiem, ale nie należał do wyższego towarzystwa. Stanowisko jego było bowiem zbyt skromne, a zajęcie zbyt podłe. Był on tylko pomocnikiem swego ojca, który śmiecie wywoził i różne inne rzeczy. Najlepszy jego przyjaciel nazywał się Jimmy i był kominiarczykiem. Ten miał lat czternaście, dużo zręczności i dobrego serca i utrzymywał chorą matkę z tego, co mu przynosił niebezpieczny jego zawód.

W miesiąc po zachorowaniu cesarza spotkali się dwaj przyjaciele o dziewiątej wieczorem. Tommy szedł na nocną robotę, to też nie miał na sobie odświętnego ubrania i nie bardzo przyjemną woń wydawał. Jimmy zaś wracał do domu po całodziennej pracy, miał szczotki na ramieniu, a torbę na sadzę przy boku, sam zaś był tak czarny, że tylko ożywione oczy widać było w jego twarzy.

Usiedli sobie na kamieniu i ucięli gawędkę; oczywiście o chorobie cesarza, bo był to temat, który naówczas cały naród zajmował. Jimmy miał wielki projekt w głowie.

— Słuchaj Tommy — rzekł — ja mogę wyleczyć najjaśniejszego pana; wiem, jak się to robi.

Tommy bardzo się zadziwił.

— Co? Ty?

— Tak, ja.

— Ależ durniu jeden, najwięksi doktorowie tego nie potrafią.

— Wszystko jedno; a ja potrafię. Mogę go wyleczyć w piętnaście minut.

— Et, pleciesz! Po co takie głupstwa gadać?

— To nie głupstwa, a prawda.

Jimmy mówił tak poważnie, że Tommy zaczął mu trochę wierzyć.

— Widzę, że nie żartujesz, Jimmy?— rzekł. — Wszak nie żartujesz?

— Daję ci słowo, że mówię na seryo.

— No to powiedz mi, czem go wykurujesz.

— Każę mu zjeść kawałek dojrzałego kawona.

Tommy wybuchnął śmiechem, ale widząc, że Jimmy czuje się tą wesołością dotknięty, uspokoił się prędko, i poklepał kolano przyjaciela, bez względu na sadzę.

— Nie gniewaj się Jimmy, —powiedział, — już śmiać się nie będę. Ale widzisz, wydało mi się to takiem śmiesznem, bo ile razy dysenterya w obozie wybuchnie, to zawsze doktorowie stawiają tablicę z napisem, że kogo przyłapią na jedzeniu kawona, ten zostanie obity, aż z nóg się zwali.

— Wiem o tem. Idyoci! — zawołał Jimmy ze łzami w oczach. — Tyle jest kawonów, że ani jeden żołnierz nie powinien był umrzeć.

— Ale Jimmy, skąd ci taki koncept na myśl przyszedł?

— To wcale nie koncept; to fakt. Czy znasz tego starego, siwego Zulusa? Otóż on od dawna leczy ludzi w ten sposób, i matka moja to widziała, i ja to widziałem. Trzeba tylko zjeść parę kawałków kawona, i bez względu na to czy choroba świeża, czy zastarzała, człowiek wyleczyć się z niej musi.

— A to zabawne! Ale Jimmy, jeśli tak jest rzeczywiście, to trzebaby powiedzieć o tem cesarzowi.

— Naturalnie. Moja matka kilku osobom to już mówiła, w nadziei, że dojdzie do cesarza. Ale to biedni ludzie i nie bardzo mądrzy, nie wiedzą więc jak się do tego zabrać.

— Pewnie, że nie wiedzą, — rzekł Tommy pogardliwie.—Ale ja to zrobię.

— Ty? Ty, nocny śmieciarz i kanalarz?! — I teraz Jimmy roześmiał się na całe gardło.

— Śmiej się ile chcesz, a ja to przecież zrobię, — zapewnił Tommy tak stanowczym tonem, że to Jimma zastanowiło.

— Czy ty znasz może cesarza? —zapytał z całą już powagą.

— Czy ja go znam? Co też ty pleciesz! Naturalnie że nie.

— Więc jakże to zrobisz?

— W bardzo prosty sposób. Zgadnij! Jak tybyś to zrobił Jimmy?

— Napisałbym list. Nie przyszło mi to na myśl dotąd, ale ręczę, że takim jest twój projekt.

— Otóż wcale nie. Powiedz-że mi, jakże listbyś posłał?

— Przez pocztę oczywiście.

— Och! ty durniu jeden, co ty sobie myślisz? Toż, każdy idyota to samo robi! Na myśl ci to nie przyszło?

— No — nie.

— Byłoby ci to jednak na myśl przyszło, gdybyś nie był taki młody i niedoświadczony. Cóż, nietylko cesarza, ale nawet każdego zwykłego generała, czy poetę, czy aktora, zasypują listownemi radami, skoro zachoruje. Słuchaj Jimmy! każdej nocy wywozimy sześć wozów takich listów z wewnętrznego podwórza pałacowego. Ośmdziesiąt tysięcy listów w jedną noc! Czy sądzisz, że je kto czyta? Akurat! To samo stałoby się i z twoim, jeśli go napiszesz— ale przypuszczam, iż nie zrobisz tego?

— Nie — westchnął Jimmy, zupełnie pognębiony.

— No, nic nie szkodzi, Jimmy; nie martw się. Jest więcej niż jeden sposób obdarcia kota ze skóry. Już ja się postaram, aby to do niego doszło.

— Ach! Tommy, gdybyś mógł to uczynić, kochałbym cię za to przez całe życie.

— Bądź spokojny i polegaj na mnie.

— Ano spuszczę się na ciebie, Tommy, bo ty tak dużo rzeczy wiesz. Ty nie jesteś tak, jak inni chłopcy; oni nigdy nic nie wiedzą. A jak ty to zrobisz, Tommy?

Tommy, bardzo kontent z komplementu, poprawił się na siedzeniu i powiedział:

— Znasz ty tego obdartusa, który myśli, że jest rzeźnikiem, dlatego, że roznosi w koszyku zgniłe wątroby i mięso dla kotów? Otóż najpierw jemu powiem.

Jimmy zmartwił się i rozczarował srodze.

— Wstydziłbyś się Tommy — rzekł z wymówką. — Wiesz, jak bardzo mi na tem zależy, a kpisz sobie i żartujesz.

Tommy poklepał go przyjaźnie po plecach.

— Uspokój się Jimmy. Już ja wiem, co robię. Zobaczysz! Ten obdarty rzeźnik powie tej starej, co to sprzedaje kasztany pieczone na rogu — to jego największa przyjaciółka. Poproszę go o to. Ona zaś, na prośbę jego, powtórzy to swojej bogatej kuzynce, która ma owocarnię na rogu o dwie ulice dalej, a ta znów przyjacielowi swemu, który ma sklep z dziczyzną. On powie policyantowi, a policyant swemu kapitanowi, a kapitan sędziemu, a sędzia szwagrowi swemu, staroście, a starosta szeryfowi, a szeryf burmistrzowi, a burmistrz prezesowi rady, a prezes rady...

— Na Boga, Tommy! Ależ to cudowny plan! Skądże ci...

— Admirałowi, a admirał głównodowodzącemu, a głównodowodzący wielkiemu łowczemu, a wielki łowczy wielkiemu koniuszemu, a wielki koniuszy szambelanowi, a szambelan wielkiemu mistrzowi ceremonii, a wielki mistrz ceremonii ulubionemu paziowi, a paź uklęknie przed najjaśniejszym panem i szepnie mu to do ucha. Ot i już!

— Hurrah! Tommy. Pomysł to genialny. Skądże ci on przyszedł do głowy?

— Nie skacz, jak sroka, tylko siadaj i słuchaj, to ci powiem parę słów mądrości — a nie zapomnij ich aż do śmierci. Kto jest najlepszym twoim przyjacielem, przyjacielem, któremu nie umiałbyś niczego odmówić?

— Ty, Tommy. Wszakże wiesz o tem.

— Przypuśćmyż, że chcesz o wielką przysługę poprosić kociego rzeźnika. Nie znasz go i odesłałby cię do dyabła, bo to tego rodzaju człowiek. Ale jest on po tobie najlepszym moim przyjacielem i nogi by schodził, aby mi zrobić przyjemność. Co więc lepiej, czy żebyś ty go prosił, by powiedział przekupce kasztanów o kawonowej kuracyi, czy żebym ja to za ciebie uczynił?

— Naturalnie, że żebyś ty to zrobił; ale nigdyby mi to na myśl nie przyszło. To cudowny pomysł!

— To jest filozofia. Tak się to nazywa, a wynika z następującego prawidła: każdy człowiek, mały czy duży, ma przyjaciela, który kontent jest, gdy mu przysługę wyświadczyć może — kontent, tak aż do szpiku kości. I dla tego wszystko to jedno, skąd pochodzisz i dokąd dążysz. Chodzi tylko o to, abyś znalazł pierwszego przyjaciela. Rola twoja tu się kończy, bo on sam już znajdzie drugiego, a drugi trzeciego i t. d., przyjaciel za przyjacielem, jak ogniwo za ogniwem, aż uformuje się cały łańcuch.

— To prześliczna rzecz, Tommy!

— A tak łatwa, jak a—b—c. Tylko, że nikt jej nie popróbował, bo każdy jest durniem. Idzie taki bałwan do pierwszego lepszego obcego, albo pisze do niego list i dziwi się odmowie. A no, dobrze mu tak, kiedy taki głupi. Cesarz mnie nie zna, ale to nic nie szkodzi — zje on jutro swojego kawona. Zobaczysz! Hi—hi — czekaj no! Idzie tam koci rzeźnik. Dopędzę go. Do widzenia, Jimmy.

Tommy dopędził rzeźnika.

— Słuchaj no, chcesz mi wyświadczyć przysługę?

— Czy chcę? Naturalnie! Gadaj co, a zaraz lecę!

— A więc idź i powiedz przekupce kasztanów, żeby wszystko rzuciła i zaraz poszła powiedzieć najlepszej swojej przyjaciółce, że cesarz powinien zjeść kawona, to wyzdrowieje. A niechaj prosi ją, by wiadomość tę puściła dalej.

W ten sposób dobra rada kominiarczyka ruszyła w drogę do cesarza.

III.

Następnego wieczora, około północy, stroskani doktorowie szeptali w pokoju najjaśniejszego pacyenta, albowiem cesarz bardzo źle się miał.

Nie mogli temu zaprzeczyć, że czuł się coraz gorzej, ilekroć dali mu połknąć nową kolekcyę lekarstw. Chory leżał z zamkniętemi oczami i do kościotrupa podobny, a ulubiony jego paź wachlarzem spędzał z niego muchy i popłakiwał po cichu. Wtem chłopak usłyszał szelest jedwabnej portyery i ujrzał we drzwiach wielkiego mistrza ceremonii, który gwałtownie kiwał na niego. Zerwał się więc i na palcach pobiegł do swego ukochanego przyjaciela, wielkiego mistrza, ten zaś szepnął mu na ucho:

— Weź to, mój mały, i namów najjaśniejszego pana, aby raczył to zjeść. To go uratuje.

— Dobrze, moja w tem głowa, aby zjadł — odparł chłopak, biorąc talerz z dwoma kawałkami kawona...

Nazajutrz rano rozeszła się po całym kraju wieść, że cesarz wyzdrowiał i kazał powiesić swoich lekarzy. Cały naród cieszył się i radował i zaczęto robić przygotowania do iluminacyi.

Po śniadaniu najjaśniejszy pan pogrążył się w zadumie. Czuł ogromną wdzięczność dla swego wybawiciela i rozmyślał nad tem, jakby go odpowiednio a wspaniale nagrodzić. Nareszcie ułożył cały plan i zawoławszy pazia, zapytał go, czy on to wynalazł ten sposób na dysenteryę.

Chłopak odpowiedział, że nie — dowiedział się o nim od wielkiego mistrza ceremonii.

I znów cesarz się zamyślił; wielki mistrz był hrabią; nada mu więc książęcy tytuł i wielkie posiadłości, należące do jednego z członków opozycyi. Ale przywołany wielki mistrz był uczciwym człowiekiem i na pytanie jego cesarskiej mości odpowiedział, że dowiedział się o lekarstwie od szambelana. Posłano więc po szambelana. Ten był wicehrabią, należało go więc zrobić hrabią z dodatkiem pięknych włości, ale i on nagrody przyjąć nie chciał, powołując się na wielkiego koniuszego. Cesarz wymyślał coraz mniejsze nagrody, zastosowane do stanowiska zasłużonych, aż nareszcie mu to obrzydło i wezwał naczelnika policyi. Temu polecił wyśledzić doradcę cudownej kuracyi, aby go módz należycie wynagrodzić.

O dziewiątej wieczorem naczelnik policyi stawił się znowu w pałacu i oznajmił cesarzowi, że owym nadzwyczajnym lekarzem był kominiarczyk, zwany Jimmy.

— Poczciwe chłopczysko — zawołał najjaśniejszy pan z głębokiem uczuciem—ocalił mi on życie i nie pożałuje tego!

I posłał mu parę własnych butów i to jedną z lepszych, wcale jeszcze nie podartych, ale że były na Jimmy za duże, więc dostał je stary Zulus i tak sprawiedliwości stało się zadość i wszystko jak najlepiej się zakończyło.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.

(Letni).

Na kol. Połudn.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przych. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodzi o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o godz. 9 m. 35 w., przych. o godz. 8 m 20 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć — odchodzi o g. 7 zrana, m. 25 przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć Znamienka — odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o godz. 1 m. 10 po poł.

Kuryer I i II kl. — Warszawa, Brześć — odchodzi o godz. 7 m. 10 w., przych. o godz. 11m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń —odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przychodzi o godz. 7 m. 50 w.

Osobowy I, II kl. i III Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 05 w nocy, przych. o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno - odch. o g. 11 m. 50 w. przychodzi o godz. 7 m. 51 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów — odch. o godz. 8 m. 20 zrana, przych. o godz. 9 m. 55 w.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 11 m. 20 w., przychodzi o godz. 7 m 15 zrana.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.